OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

KURJER ZACHODNI »ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XX. SOSNOWIEC, SOBOTA 12 STYCZNIA 1929. Nr. 12.

Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (zagranicą 6.50 zł.) | Konto czek. PKO. Warszawa—61 553. | Cena egzem. 20 groszy.

Salwa policji do tłumu napastników

podburzonych przez agitatorów komunistycznych.

Warszawa, 11.1 (Tel. wł.) Na tle cen za przewóz drzewa doszło do zatargu między kilkoma firmami drzewnemi, a ludnością wsi Petiatycze w powiecie żółkiewskim.

Ponieważ droga z lasu do kolei, gdzie przewożono drzewo, prowadziła przez Pietiatycze, przeto chłopi tamtejsi zaczęli przeszkadzać w transporcie drzewa.

Zatarg przybierał coraz ostrzejsze formy, a rozzuchwaleni bezkarnością chłopi patiatyccy, przewracając furmanki z drzewem, uniemożliwiali zupełnie jego przewóz.

Sprawą zajęła się policja, która dostarczyła eskorty transportom drzewa.

Podnieceni przez agitatorów komunizującego „Selrobu" chłopi z Petiatycz napadli na eskortę policyjną.

W obronie życia padła najpierw ze strony policji salwa w górę. Tłum jednak atakował dalej.

Wtedy policja zmuszona była oddać salwę w tłum.

Rażeni strzałami chłopi rozbiegli się, zostawiając na placu sześciu zabitych i sześciu rannych.

Wśród zabitych znajduje się znany agitator komunistyczny, wypuszczony w tych dniach z więzienia.

Ś. † p.

Stanisław Jan Czarnomski

Prezes Syndykatu Dziennikarzy Kieleckich

ZMARŁ DN. 9 STYCZNIA R.B., PRZEŻYWSZY LAT 82.

Ś. p. Stanisław Czarnomski urodził się w Staszowie r. 1847, kształcił się na uniwersytecie warszawskim, studjując prawo, poświęcił się jednak całkowiecie dziennikarstwu i księgarstwu polskiemu. Zmarły był organizatorem i inicjatorem wszechświnatowej wystawy pracy w Nicei. Po powrocie w rodzinne strony oddał się żmudnej pracy badaniom historycznym i antropologicznym jako członek komisji antropologicznej Akademji Umiejętności w Krakowie. Był ponadto członkiem wielu towarzystw kulturalno-oświatowych i krajoznawczych. Ostatnio wybrany został na prezesa Syndykatu Dziennikarzy Kieleckich.

Cześć Jego pamięci!

REDAKCJA „KURJERA ZACHODNIEGO".

Posiedzenie Rady ministrów

Warszawa, 11.1. (Tel. wł.) W dniu dzisiejszym odbyło się pierwsze posiedzenie Rady ministrów po okresie świątecznym.

P. premjer Bartel przyjął dziś prezesa klubu B. B. pułk. Sławka, a następnie złożył wizytę ks. kardynałowi Kakowskiemu.

Zapowiedź ekspose

MINISTRA ZALESKIEGO.

Warszawa, 11.1. (Tel. wł.) Jak się dowiadujemy, w dniu 15 b. m. na posiedzeniu sejmowej komisji spraw zagranicznych p. minister Zaleski wygłosi ekspose.

Pogłoski o ustąpieniu

WICEMINISTRA WYSOCKIEGO.

Warszawa, 11.1. (Tel. wł.) W kołach politycznych krążą pogłoski o ustąpieniu wiceministra spraw zagranicznych p. Wysockiego.

Z komisji budżetowej

Warszawa, 11.1. (Tel. wł.) W dniu dzisiejszym podjęła swoje obrady sejmowa komisja budżetowa i zajmowała się rozpatrzeniem budżetu Ministerstwa skarbu.

Międzyministerialny komitet

POPIERANIA EKSPORTU.

Warszawa, 11-1. (Tel. wł.) Komitet ekonomiczny Rady ministrów postanowił utworzenie międzyministerjalnego komitetu popierania eksportu.

W skład tego komitetu wejdą przedstawiciele Ministerstw: przemysłu i handlu, skarbu, spraw zagranicznych i rolnictwa, oraz z głosem doradczym delegaci Banku Polskiego oraz Banku Gospodarstwa krajowego.

Komitet zajmować się ma pomocą szczególnie dla tych tranzakcyj eksportowych, które rokować będą rozwój eksportu w tym kierunku.

Praca nad sprawozdaniem

Z DZIAŁALNOŚCI RZĄDU.

Warszawa, 11-1. Sprawozdanie z działalności Rządu za rok 1928 jest już na ukończeniu.

Pracują nad tem specjalni referenci sprawozdawcy ustanowieni we wszystkich Ministerstwach.

Przynajmniej polowa Ministerstw w zakończy sprawozdanie przed 15 bm. ale nie mają być gotowe przed końcem bm. (AW)

Odpowiedź polska na notę Litwinowa

zadowala Sowiety tylko... częściowo.

Berlin, 11-1. Niemiecka agencja telegraficzna donosi z Moskwy, że odpowiedź polska na notę Litwinowa w sprawie podpisania dodatkowego protokółu do paktu Kelloga wywołała tam pewne zdumienie.

Rząd sowiecki natychmiast przystąpił do obrad nad odpowiedzią polską, poczem natychmiast zawiadomi Rząd polski o swem stanowisku.

W sowieckich kołach urzędowych oświadczają, że odpowiedź polska tylko częściowo zadowala rząd sowiecki.

Poseł prof. Krzyżanowski

ma zamiar złożyć mandat poselski.

Kraków, 11-1. (Tel. wł.) Jak się dowiadujemy, poseł prof. dr. Krzyżanowski, generalny referent budżetu i przewodniczący komisji skarbowej Sejmu, członek klubu BB., zamierza w najbliższym czasie złożyć swój mandat poselski i powrócić do swego zawodu profesorskiego i zajęć naukowych.

Prof. Krzyżanowski już na początku sesji budżetowej Sejmu nosił się z tym zamiarem, który dopiero obecnie chce zrealizować.

Wobec tego aktualna będzie zmiana na stanowisku generalnego referenta i przewodniczącego komisji skarbowej.

Na oba te stanowiska desygnować będzie musiał kogoś klub BB., gdyż klubowi temu, według rozdzielnika, przypadają te stanowiska.

Warszawa, 11-1. (Tel. wł.) W dniu dzisiejszym przewodniczący sejmowej komisji budżetowej poseł Byrka otrzymał list posła prof. Krzyżanowskiego z rezygnacją ze stanowiska generalnego referenta budżetu.

Wobec tej rezygnacji generalny referat budżetu obejmie poseł Byrka.

Jugosławja powróci do ustroju parlamentarnego

po przeprowadzeniu koniecznych reform.

Londyn, 11-1. Dziennik „Daily Express" ogłasza wywiad swego specjalnego korespondenta w Belgradzie z jugosłowiańskim prezesem ministrów, generałem Żiwkowiczem, który oświadczył, że Jugosławja powróci do ustroju parlamentarnego natychmiast po ustaleniu warunków, które spowodowały konieczność utworzenia obecnego rządu.

Premjer zaprzeczył pogłoskom, jakoby istniał zamiar zaprowadzenia na stałe ustroju absolutystycznego wojskowej dyktatury lub faszyzmu.

Fakt, że premjer nowego rządu jest wojskowym, nie może być uważany za dowód militarnego charakteru gabinetu.

Król powierzył misję rozwiązania kryzysu rządowego generałowi Żiwkowiczowi, który nie brał nigdy udziału w walkach partyjnych i dlatego też posiada większe kwalifikacje niż kto inny do przeprowadzenia zamierzonego dzieła reform

Teściowie zamordowali zięcia.

Oblali go wrzątkiem, a potem zadusili.

Nowy Sącz, 11-1. (Tel. wł.) Onegdaj dokonano tutaj potwornego morderstwa na osobie niejakiego Jana Sutora w miejscowości Gabonia.

Morderstwa tego dokonali Stanisław i Anna Mołdowie, których zięciem był Sutor.

Przywołali oni Sutora podstępem do domu i oblali go gorącą wodą, a gdy stracił przytomność, dusili tak długo kolanami, aż wreszcie wyzionął duchą.

Sprawców aresztowano.

P. Charles Dewey

POŻEGNAŁ WARSZAWĘ.

Warszawa, 11.1 (Tel. wł.) Dziś o godzinie 10 m. 10 rano paryskim pociągiem luksusowym wyjechał do Ameryki doradca finansowy Rządu polskiego, p. Charles Devey.

P. Charles Devey, który w czasie dotychczasowej swej pracy zaskarbił sobie żywe sympatje w społeczeństwie polskiem, udaje się na dobrze zasłużony urlop wypoczynkowy.

Na dworcu żegnali p. Charles Deveya wicedyrektor Banku Polskiego, p. Młynarski, naczelnik wydziału Ministerstwa skarbu p. Szebeko i zastępca p. Deveya. p. Allen.

„Gazeta Poranna"

OGŁOSIŁA NIEWYPŁACALNOŚĆ.

Warszawa, 11-1. (Tel. wł.) „Gazeta Poranna 2 grosze" ogłosiła niewypłacalność

Poseł na Sejm śląski

SKAZANY NA WIĘZIENIE.

Katowice, 11.1. (Tel. wł.) W dniu wczorajszym został skazany przez tutejszy sąd powiatowy na karę trzech miesięcy więzienia poseł na sejm śląski Rumpfeld za popełnione dwukrotnie krzywoprzysięstwo.

Dowód sympatji

POLSKI DO WĘGIER.

Budapeszt, 11-1. Wszystkie pisma węgierskie poświęcają dłuższe artykuły sprawie nadania regentowi Horthy'emu przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej Mościckiego orderu Orła Białego.

Pisma podkreślają specjalnie fakt, że Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej powierzył swemu synowi misję doręczenia regentowi insygnjów nadanego mu orderu.

Prasa dopatruje się w tem szczególnej oznaki sympatji narodu polskiego dla Węgier. (PAT.)

Prowokacyjna odezwa

HAKATY PRUSKIEJ.

Bytom, 11-1. (Tel. wł.) Osławiony Ostmarkenverein wydał prowokacyjną odezwę, utrzymaną w niezwykle patetycznym tonie, skierowaną przeciw Polsce i jej obecnemu terytorjalnemu stanowi posiadania.

18-ta loterja państwowa.

3-CIA KLASA — 3-CI DZIEŃ.

Warszawa, 11.1. (Tel. wł.) Dziś w trzecim dniu ciągnienia 3-ej klasy 18-ej loterji państwowej padły następujące wygrane:

5.000 zł. — Nr. 166878.
2.000 zł. — Nr. 152953.
1.000 zł. — N-ry: 84311 93968.
500 zł. — Nr. 80578.
400 zł. — N-ry: 33642 93759 131738 136246 137190.
300 zł. — N-ry: 8226 11544 26510 33134 43484 86425 88771 116733 147825 163793 167847.

PRZEGLĄD PRASY

Kasy chorych.

W tych dniach minęło 10 lat od pojawienia się ustawy wprowadzającej w życie przymusowe ubezpieczenie ludności w Kasach chorych. Rocznica ta została przez lewicowe pisma powitana artykułami wychwalającemi instytucję Kas chorych oraz nawet działalność ich w Polsce. Jeżeli sama instytucja zyskała już sobie do pewnego stopnia prawo obywatelstwa, to jednak działalność Kas chorych, ich organizacja i t. p. wzbudzić musi szereg rozstrzeń w każdym ubezpieczonym, który miał do czynienia z tą instytucją, a szczególnie tam, gdzie panuje ambulatoryjny system leczenia. Jak donosiliśmy na innem miejscu, w Wielkopolsce i na Pomorzu odbywa się obecnie gorąca walka przeciw zakusom zarządów Kas chorych, które chcą wprowadzić ambulatoryjny system leczenia, dotychczas na tych terenach prawie niestosowany. Walkę tą prowadzą głównie lekarze i jest rzeczą zrozumiałą, że dla nich ambulatoryjny system leczenia przedstawia wiele niedogodności. Jak jednak zachowują się ubezpieczeni? Pomagają lekarzom! Oto uchwała w tej sprawie związku zawodowego robotników rolnych ze Środy, którą powtarzamy za „Nowym Kurjerem":

1) Protestujemy jaknajenergiczniej przeciw zamiarom zarządu Kasy chorych o zaprowadzeniu tak zwanych ambulatorjów, na które my ubezpieczeni nigdy się nie zgodzimy.

2) Żądamy wolnego wyboru lekarza i apteki, a nie narzucania nam przez zarząd Kasy swoich urzędników - lekarzy.

3) Ograniczenia w zapisywaniu lekarstw dla ubezpieczonych uważamy za krzywdzące.

4) Żądamy rychłego zaprowadzenia nowych wyborów do Kasy chorych w powiecie Średzkim.

5) Obecnemu narzuconemu nam komisarzowi wyrażamy votum nieufności.

Uchwała to ostra i wyraźna, która bynajmniej nie idzie na chwałę działalności Kas chorych. Słuszny głos „żądamy wolnego wyboru lekarza i apteki" winien stać się hasłem wszystkich ubezpieczonych w Kasach chorych, a będzie to pierwszy stopień do nieodzownej reformy tej instytucji.

Polityczna parcelacja.

Ostatni numer „Piasta" podaje następującą, ogromnie charakterystyczną wiadomość:

W ostatnich dniach doszło do publicznej wiadomości, że episkopat grecko - katolicki w Stanisławowie wykupił w powiecie Bohorodczańskim olbrzymi obszar, wynoszący 7000 ha ziemi ornej i lasów, rzecz jasna, w celu przeprowadzenia parcelacji.

Z jednej strony ten sam episkopat poleca proboszczom parcelację ziemi cerkiewnej, z drugiej strony zakupuje nowe obszary dla tego samego celu, czyli występuje w roli jakiejś spółki parcelacyjnej, co trudno pogodzić ze stanowiskiem i zadaniem duchownego urzędu.

Nie może ulegać żadnej wątpliwości, że episkopat ma na oku cele polityczne, Jest powszechnie dowiedzioną rzeczą, że przy parcelacji majątków polskich chłopi ruscy w bardzo znacznym stopniu zakupują ziemię i to w ilości od 30 do 70 proc. parcelowanego obszaru. Natomiast przy parcelacji majątków nabytych czy to przez banki ruskie, czy inne ich instytucje, chłopi polscy nie mają żadnego przystępu i jednego morga ziemi nie mają prawa zakupić. Zbyteczne zaś wyjaśniać, że przy parcelacji ziemi cerkiewnej ani skiba ziemi nie może się dostać w ręce chłopa polskiego.

Ten obraz stosunków zgodnych z prawdą, żadną miarą nie da się pogodzić z interesami państwa i sprzeczny jest z duchem ustawy o reformie rolnej.

W powyższym wypadku w myśl ustawy Rząd ma prawo pierwokupu i obowiązek przeprowadzenia parcelacji zgodnie z interesem państwa, uwzględniając tak dobrze potrzeby chłopa polskiego, jak i ruskiego.

Czas najwyższy położyć kres tym spekulacjom parcelacyjnym, uprawianym nie tylko przez świeckie czynniki ruskie, ale fakty dowodzą, i duchowne, a wymierzonym przeciwko państwu i ludowi polskiemu.

Dolary dla żydów.

Czytelnicy „Kurjera Zachodniego" przypominają sobie zapewne, że przed kilku dniami zamieściliśmy następującą depeszę z Nowego Jorku:

Federacja żydów polskich w Ameryce pod przewodnictwem prezesa Wintera, wysłuchawszy sprawozdania o podróży do Polski dyr. Tygla, uchwaliła udzielić żydom w Polsce pożyczki w wysokości 5-ciu miljonów dolarów. (Pat)

Jak zwykle dobrze poinformowany w sprawach żydowskich „Nasz Przegląd" podaje, że z funduszu tego kredytowego korzystać będą na warunkach dogodnych szczególnie rzemieślnicy oraz drobni kupcy.

W momencie więc, gdy nasze rzemiosło i kupiectwo daremnie puka o ratunek, gdy byt tych klas zadecyduje o charakterze państwa, w momencie gospodarczo nader krytycznym ludność żydowska otrzymuje żydowską pożyczkę w dolarach.

Warto przy tej sposobności przypomnieć nowy plan „przegrupowania gospodarczego" żydowstwa w Polsce, który silnie wybił się na gruntowym zjeździe żydowskich towarzystw spółdzielczych w Warszawie. Oto co dnia 30 grudnia z. r. notował żydowski „Nasz Przegląd":

Mamy obecnie w Polsce przeszło 500 banków spółdzielczych, w tem około 450 banków ludowych i przeszło 50 spółdzielni kredytowych kupieckich. Wszystkie te banki rozsiane po całej Rzeczypospolitej liczą przeszło 150 tysięcy członków.

Cyfry te wskazują dstatecznie, jak potężnym czynnikiem w życiu ekonomicznem żydostwa polskiego jest ruch spółdzielczy.

O niebywałym zaś rozwoju tego ruchu świadczy fakt, że dwa lata temu bilans żydowskiego ruchu spółdzielczego w Polsce wynosił około 30 miljonów, obecnie zaś do dnia 1.10.1928 bilans ten wzrósł do 145 miljonów złotych.

Według danych statystycznych banki te posiadają własnych kapitałów około 11 miljonów złotych, wkładów i na rach. bież. — około 34 miljonów złotych — saldo zaś kredytów udzielonych do 1 października roku ub. wynosi około 60 miljonów złotych co stanowi przeszło 7 proc. ogólnej sumy kredytów dyskontowych, przez wszystkie banki prywatne w całej Polsce.

Zauważyć należy, że kredyt państwowy dla tych spółdzielni żydowskich w roku sprawozdawczym wynosił 4 miljony złotych. Podkreślenie powyższych zjawisk nie wymaga chyba dalszych komentarzy.

Niemcy odmawiają odszkodowania kupcom polskim,

u których podczas okupacji pobrali towary.

Berlin, 11.1. (Tel. wł.) Dzienniki nacjonalistyczne z „Tagiem" na czele umieszczają obszerne wiadomości o rzekomo niesłusznych polskich postulatach pod adresem Rzeszy niemieckiej w sprawie sprzedaży mąki i żywności do b. intendentury niemieckiej armji okupacyjnej.

„Der Tag" oświadcza, że żądania wobec intendentury b. armji okupacyjnej do 1 listopada 1918 r. zostały załatwione i zlikwidowane.

Tymczasem kilku obywateli polskich obecnie wystąpiło z nowemi żądaniami, dowodząc, że ich pretensje nie zostały dotąd przez Rzeszę uwzględnione.

Chodzi o sumę 850.000 mk., które na podstawie przewalutowania, obowiązującego w Polsce, zostały ustalone na 300.000 mk.

Rzesza przegrała kampanję przed mieszanym sądem w Paryżu i przed sądem rozjemczym w Hadze, tak, że musiałaby na podstawie tych wyroków zapłacić 300.000 mk. polskim kupcom.

Tymczasem rząd Rzeszy, mając rzekomo podejrzenia, jakoby chodziło o dokumenty fałszowane przez własnych urzędników niemieckiej intendentury, oddał sprawę kryminalnej policji, która przeprowadziła daleko idące dochodzenia.

Okazało się, że główny winowajca, urzędnik intendentury niemieckiej, wystawiający dokumenty, zmarł.

Innego urzędnika aresztowano i osadzono w areszcie.

Trzeciego urzędnka aresztowano w Gdańsku, który go jednak nie wyda.

Dziennik nacjonalistyczny twierdzi, że śledztwo będzie przeprowadzane w dalszym ciągu i że sprawa nie jest jeszcze ukończona.

Nieuchwytna banda podpalaczy

grasuje pod Łodzią.

Łódź, 11-1. (Tel. wł.) Od dłuższego czasu w Lutomiersku pod Łodzią wybuchają pożary gospodarstw wiejskich — jak stwierdzono — wskutek zbrodniczych podpaleń.

Wśród mieszkańców osady pożary te wzbudziły zrozumiały niepokój.

Mimo usilnych starań policji nie udało się dotychczas podpalaczy unieszkodliwić, gdyż zbrodniarze niezwykle sprytnie potrafili za sobą zacierać ślady.

Częste obławy i pomnożenie posterunków nocnych wystraszyło na pewien czas podpalaczy.

Dzisiejszej nocy mieszkańców zaalarmowała wiadomość o nowem usiłowaniu podpalenia.

Jednego z zamożniejszych obywateli Lutomierska, p. Bujnowicza, zbudziło w nocy głośne ujadanie psa.

Wyszedłszy na podwórze p. Bunowicz zauważył dwu osobników, którzy polewali naftą stodołę i dom mieszkalny.

Bujnowicz wszczął alarm i wraz z sąsiadami rozpoczął pościg za podpalaczami, którzy porzuciwszy bańki z naftą zbiegli.

Policja podjęła pościg za zbrodniarzami, dotychczas jednak bez skutku.

Aresztowanie żydówki-komunistki

na nielegalnym wiecu w Kaliszu.

Kalisz, 11-1. (Tel. wł.) Znana już policji kaliskiej komunistka, Ryfka Szwajcerówna, zwołała nielegalny wiec na terenie fabryki nici „La Cottoniere" i wygłaszała antypaństwowe przemówienie.

Policja rozpędziła wiecujących, a mówczynię aresztowała.

Wówczas zagorzali zwolennicy komunistki rzucili się na policję, usiłując odbić aresztowaną.

Na policjantów posypały się kamienie, odłamki cegieł i kawałki lodu.

Policja pod groźbą użycia broni rozpędziła atakujących.

Aresztowano 10 osób, które wraz ze Szwajcerówną osadzono w więzieniu do dyspozycji sędziego śledczego.

Aby nie skompromitować ukochane

naraził się na pewną śmierć.

Bytom, 11-1. (Tel. wł.) Rzadki objaw rycerskości wydarzył się w Dobrodzieniu na Śląsku niemieckim.

19-letni parobek, Jan Tomczyk, usiłował nocą dostać się przez zakratowane okno do pokoju swej kochanki i wtłoczywszy się między sztaby zawisł w nieszczęśliwem położeniu.

Aby dziewczyny nie skompromitować, przetrwał w tem położeniu wśród niebywałych boleści całą noc, aż nad ranem ukochana znalazła go umierającego.

Tomczyk wskutek upływu krwi zmarł w parę godzin później.

Na pogrzebie przy licznym udziale jego towarzyszów, miejscowy proboszcz wygłosił bardzo piękne przemówienie, podnosząc rycerski charakter zmarłego, którego jeden krzyk o pomoc mógł bez trudności wyratować, czego jednak ze względu na dziewczynę nie uczynił.

Niemcy podwyższają podatki

od spożycia piwa i spirytusu.

Berlin, 11-1. Wykończony przez ministra skarbu Rzeszy Hilferdinga projekt pokrycia deficytu 500 milj. mk. w 10 miljardowym budżecie Rzeszy na rok 1929 —30 przewiduje m. in. następujące reformy podatkowe: podwyższenie podatku od konsumcji piwa, który w ostatnim budżecie stanowił pozycję 370 milj. mk., ma przynieść dalszych 100 miljonów; wpływy z monopolu spirytusowego preliminowane są w nowym budżecie na 470 miljonów w miejsce jak dotąd 370 milj.

Program Hilferdinga przewiduje pozatem nieznaczne podwyższenie podatku spadkowego i podatku majątkowego.

Ogólny wpływ z nowych podatków wynieść ma 400 milj. mk.

Brakująca suma do pokrycia 100 miljonów ma być uzyskaną przez zredukowanie udziału poszczególnych państw związkowych w nadwyżkach z ogólnych podatków Rzeszy.

Gabinet niemiecki zajmie się projektem budżetu w poniedziałek.

Podczas gdy w rządzie projekt ten budżetowy nie napotka prawdopodobnie na trudności, liczyć się należy z bardzo burzliwą dyskusją w Reichstagu.

Na energiczną opozycję projekt nowych podatków napotka również w łonie niektórych partyj rządowych.

Szczególnie nieprzejednane jest stanowisko bawarskiej partji ludowej w sprawie podatku od piwa.

Król Amanullach

MORALNIE KAPITULUJE.

Londyn, 11.1. Agencja Reutera donosi z Delhi, że półurzędowy dziennik afgański „Amani Afgani", wychodzący w Kabulu, ogłosił w wydaniu z dnia 7 b. m. manifest Amanullaha, w którym władca afgański postanawia wstrzymać wprowadzenie w całym kraju prawie wszystkich zamierzonych reform.

Stambuł, 11.1. Afgańskie ministerstwo spraw zagranicznych w Kabulu wysłało radjotelegram do swych placówek dyplomatycznych zagranicą, donosząc o ostatnich walkach rządu królewskiego z powstańcami.

Nadzwyczaj gwałtowne walki rozgorzały pod Hairan i Paghman.

Na lewem skrzydle udało się powstańcom odnieść lokalny sukces i zmusić wojska rządowe do odwrotu.

Manewr ten umożliwił następnie powstańcom zajęcie szczytu góry u stóp której znajduje się lotnisko wojsk rządowych.

Straty po obu stronach wynoszą 200 zabitych i rannych.

Silne upały

W AUSTRALJI.

Londyn, 11.1. Według nadeszłych tu wiadomości z całej Australji panują tam bardzo silne upały.

Koło Adelaidy wskutek nieprawdopodobnych wprost upałów wybuchł pożar w okolicznych prerjach niszczący kilkadziesiąt kilometrów kw. terenu. (AW)

Słabszy mróz

ZAPOWIADA PIM.

Warszawa, 11-1. (Tel. wł.) W piątek naogół w całym kraju dość pogodnie i mglisto. Temperatury wynosiły: najwyższa 24, nijmiższa 7 st. W Warszawie o g. 8 15, Lwowie 22, Gdyni 9, Krakowie 20, Poznaniu 14, Lublinie 16, Brześciu 18, Bydgoszczy 20, Zakopanem 19, Kaliszu 17, Cieszynie 19, Przemyślu 22, Słonimie 16, Morskiem Oku 12, Hali Gąsienicowej 12, Białymstoku 24.

PIM. przewiduje na sobotę: W dalszym ciągu jeszcze pogodnie, jedynie na północy i wschodzie kraju zachmurzenie większe i możliwe drobne opady śnieżne. Umiarkowany mróz i słabe wiatry na zachodzie, słabszy przy wiatrach zachodnich i północno-zachodnich. Na wschodzie Polski, zwłaszcza w Wileńskiem i na Polesiu na pogórzu i w górach jeszcze silny mróz.

Pod niezbyt pomyślnemi horoskopami...

Właściwe znaczenie raportu Parkera Gilberta.

Z półoficjalnych głosów, jakie z okazji noworocznej ukazały się w prasie, stojącej blisko niemieckiego Ministerstwa spraw zagranicznych, przebijała się wyraźna nuta, stwierdzająca, iż Niemcy uważają bieżący rok za przełomowy dla polityki niemieckiej. W roku tym bowiem spodziewają się Niemcy uzyskać ostateczne rezultaty w kierunku zwolnienia się z pod ciężarów wojennych, a wszczególności spodziewają się urzeczywistniać swe plany w sprawie ewakuacji Nadrenji i rewizji odszkodowań wojennych. Rok bieżący stać ma się zatem poniekąd — wedle nadziei niemieckich — początkiem pełnego zatarcia skutków klęski wojennej Niemiec, oraz rozpocząć ma erę pełnego powrotu Niemiec do przedwojennej potęgi i znaczenia mocarstowowego.

Już jednak pierwsze dni stycznia przyniosły Niemcom dość silne rozczarowanie. Nie przebrzmiały bowiem jeszcze echa noworocznych artykułów, gdy oto na łamach prasy niemieckiej ukazało się doroczne sprawozdanie agenta reparacyjnego w Berlinie, Parkera Gilberta, który — w przeciwieństwie do nadziei niemieckich — sformułował swe spostrzeżenia, oparte na podstawie kontroli gospodarki Niemiec, w sposób bardzo dla niemieckich tendencyj politycznych nie korzystny. Oto bowiem Parker Gilbert, biorąc pod uwagę ścisłe daty i statystyki, wykazał, że stan gospodarczy Niemiec jest bardzo pomyślny i idzie stale — pod każdy niemal względem—po linji rozwoju, tak że zasadniczo nic nie stoi na przeszkodzie, by Niemcy, bez naruszania swych podstaw finansowych i przemysłowych, płacili w dalszym ciągu raty odszkodowawcze w pełnej — dotąd — przewidzianej wysokości.

Aby zorjentować się, jak poważne znaczenie posiada to sprawozdanie agenta reparacyjnego, należy wziąć pod rozwagę następujące okoliczności: Od długiego już czasu prowadzą Niemcy gwałtowną kampanję, usiłującą udowodnić, iż odszkodowania wojenne, które Niemcy płacić muszą dotąd państwom koalicyjnym, są dla Niemiec niemożliwe do zniesienia i muszą być wobec tego zrewidowane i zmniejszone, jeśli Niemcy zachować mają równowagę i dotychczasowe stanowisko. Żądają zatem Niemcy odpowiednio niskiego ustalenia ogólnej sumy odszkodowań, przyczem jednak równocześnie domagają się zwolnienia Nadrenji z pod okupacji, twierdząc, że tylko w ten sposób mogliby uzyskać sumy, potrzebne dla dalszego wywiązywania się z ustalonych zobowiązań.

Propaganda niemiecka w tym kierunku szła w ostatnich czasach tem energiczniej, że na podstawie rozmów genewskich i lugeneńskich rozpocząć mają się z początkiem bieżącego roku obrady specjalnej komisji ekspertów, którzy przy udziale Niemców zastanowić mają się nad tem, czy i ile płacić mogą Niemcy. Orzeczenie tej komisji mieć będzie oczywiście znaczenie bardzo ważne, oprócz bowiem ustalenia ogólnej sumy odszkodowań niemieckich, od decyzji ekspertów uzależniona zostałaby również i ewakuacja Nadrenji.

I w takiej atmosferze ukazał się raport agenta reparacyjnego. Należy zaś pamiętać o tem, że agent reparacyjny Parker Gilbert jest Amerykaninem, głos nie jest zatem głosem zainteresowanego i posiadać musi bardzo wpływowe znaczenie. I czyż dziwić można się zatem, że sprawozdanie Parkera Gilberta stało się dla Niemców bardzo niemiłym zgrzytem i postawiło nadzieje niemieckie na pomyślne orzeczenie komisji ekspertów pod bardzo niepomyślnymi znakami. Skoro bowiem agent reparacyjny, wyznaczony dla kontroli zobowiązań niemieckich, stwierdza, że Niemcy płacić mogą pełne odszkodowanie, a nie może on być posądzony o wrogie stanowisko wobec Barlina, przeciwnie bowiem niejednokrotnie dawał dowody życzliwości dla Niemiec, czyż może wobec tego komisja ekspertów brać serjo żądania Niemiec o zniżenie odszkodowań i wierzyć zapewnieniom o ubóstwie Niemiec?

Prognostyki dla kampanji niemieckiej straciły zatem dużo na optymizmie. A skoro ponadto dodamy, że głosy, nadchodzące z Paryża i Londynu stwierdzają również w dalszym ciągu, iż zarówno francuskie, jak i angielskie koła finansowe i polityczne należycie orjentują się w grze niemieckiej i nie zamierzają bynajmniej zrezygnować z praw, przyznanych państwom koalicyjnym w traktacie Wersalskim, cóż dziwnego, że Berlin zaczyna znów bardziej niespokojnie patrzeć na rezultat rozpoczynających się obrad. Niepokój ten jest zaś tem większy, iż również z Waszyngtonu nie nadchodzą bynajmniej wieści, które stwierdzałyby, że Stany Zjednoczone mają ochotę żyrować weksle niemieckie, by w ten sposób ułatwić Niemcom przeprowadzenie ich planów.

Nie należy wprawdzie przypuszczać, by propaganda niemiecka miała wobec takiego obrotu spraw stanąć bezradnie i raczej należy liczyć się z tem, że Niemcy w dalszym ciągu używać będą całej swej siły i całego sprytu, by obalić wrażenie raportu agenta reparacyjnego i stworzyć atmosferę, korzystną dla żądań niemieckich, niemniej jednak pierwsze horoskopy, które otworzył przed Niemcami rok nowy, nie wróżą bynajmniej Niemcom zbyt pewnego i rychłego zwycięstwa.

Berlin w styczniu. F. W - cki.

Piloci amerykańscy rozwiązali doniosłej wagi problem

za opatrywania samolotu w benzynę i środki żywności w czasie lotu.

Długie przeloty, w czasie których nie było po drodze odpowiednich terenów do lądowania, stanowiły dotąd niezmiernie trudny orzech do zgryzienia. Należało bowiem zabierać ze sobą olbrzymi zapas benzyny i środków żywności, mających wystarczyć na cały czas lotu, trwającego niemal kilkadziesiąt godzin.

Tak wielkie obciążenie samolotu stawiało specjalne wymagania konstrukcji, trudne, a czasem wręcz niemożliwe do rozwiązania. Piloci zawsze ryzykowali przytem, że w razie złych warunków atmosferycznych, przedłużających okres trwania podróży, wzięte zapasy benzyny nie wystarczą, powodując nieoblicazalną w skutkach katastrofę.

Piloci amerykańscy, którzy przed paroma dniami ustanowili rekord światowy długości lotu bez lądowania, wyrażający się zawrotną cyfrą 150 godzin 47 minut, kwestję zaopatrywania samolotu bez potrzeby lądowania w materjały pędne rozwiązali pomyślnie. Udowodnili oni, że do silnika samolotu, dokonującego długich przelotów, zawsze można wstrzyknąć nowe zapasy benzyny, udzielone przez samolot pomocniczy.

Po raz pierwszy próby tej dokonał amerykański pilot Hoyt, który wymyślił następujący sposób: Ponad samolot, dokonujący przelotu, wzbijał się inny samolot, który spuszczał długiego węża gumowego. Koniec tego węża chwytał pilot pierwszego samolotu i umieszczał go w zbiorniku benzyny. Na dany znak pilot aparatu pomocniczego otwierał swój bak z benzyną, i wówczas benzyna ta wężem gumowym spływała do samolotu doświadczalnego. W podobny sposób udało się dostarczyć w locie będącym pilotom nowych zapasów żywności.

Wąż gumowy, będący ważnym łącznikiem pomiędzy obydwoma samolotami, musi być, rzecz prosta, znacznej długości. Aparat pomocniczy winien mieć szybkość własną podobną do szybkości samolotu obsługiwanego. Tym bowiem tylko sposobem możliwe jest połączenie wężem gumowym obu samolotów. W razie, gdyby jednak samoloty zbytnio oddaliły się od siebie, wystarczy, aby pilot obsługiwanego aparatu puścił trzymanego przez siebie węża.

Ten sposób zaopatrywania się w locie w niezbędne materjały pędne i środki żywności zastosowała załoga samolotu amerykańskiego Question Mark, który ustanowił 150-godzinny rekord lotu bez lądowania. Wykazali oni tym sposobem, że pomysł Hoyta jest najzupełniej realny i oddawać może kolosalne usługi maszynom, odbywającym długie przeloty bez lądowania.

Doświadczenie powyższe odegra niewątpliwie dużą rolę w lotach transatlantyckich, które podjęte być mają ponownie z wiosną r. b

Bez polskich robotników sezonowych

nie obejdzie się rolnictwo niemieckie.

ZAPOTRZEBOWANIE POLSKICH ROBOTNIKÓW ROLNYCH.

Rolnictwo niemieckie — zwłaszcza na Pomorzu, w Saksonji i Prusach Zachodnich przeżywa ostry kryzys — spowodowany poza szeregiem momentów natury gospodarczej, w poważnej mierze brakiem odpowiednich sił roboczych.

Sytuację pogarszają ostatnie zarządzenia władz niemieckich, zmierzających do ograniczenia do minimum ilości polskich robotników rolnych. Zamierzenia te są całkowicie sprzeczne z potrzebami rolnictwa niemieckiego — to też sfery rolnicze podnoszą przeciw temu coraz głośniejszy protest w prasie, publikacjach itp.

Ostatnio np. wnieśli członkowie sejmu pruskiego pp. Biester, Wagenheim Borgmann, Christian i towarzysze interpelację, którą poniżej podajemy w dosłownem tłumaczeniu:

„W ramach ogólnej niedoli, jaką przeżywa całe rolnictwo niemieckie, rolnictwo uprawiające buraki cukrowe przechodzi szczególnie silny kryzys, gdyż brak kapitałów, wysoka stopa procentowa, oraz brak uzdolnionych sił roboczych coraz bardziej utrudniają wprowadzenie intensywnej uprawy.

„Średnie i mniejsze gospodarstwa, uprawiające buraki cukrowe znajdują się w obecnem krytycznem stadjum w tem gorszem położeniu, że każde z tych gospodarstw otrzymuje minimalny przydział cudzoziemskich robotników sezonowych.

„Czy rząd pruski jest gotów, wpłynąć na rząd Rzeszy w tym kierunku, by w interesie utrzymania uprawy buraków cukrowych również w mniejszych i średnich przedsiębiorstwach, postanowienie o minimalnej ilości cudzoziemskich pracowników także dla pojedyńczych przedsiębiorstw zostało zawieszone?".

Zaznaczyć należy, że próby ulokowania na roli robotników przemysłowych niemieckich, czynione nakładem wielkich kosztów, z reguły kończą się druzgocącem fiaskiem. I tak tworzone są np. specjalne biura werbunkowe, specjalne szkoły dla robotników rolnych, gdzie kursa trwają po kilka miesięcy, a słuchacze są utrzymywani przez czas trwania kursów bezpłatnie.

Wszystko to nie daje najmniejszych rezultatów; robotnik przemysłowy niemiecki bowiem nie nadaje się ze względów natury fizycznej i psychicznej do ciężkiej pracy na roli zwłaszcza przy roślinach okopowych.

Natomiast niemal jednogłośnie niemieckie sfery rolnicze stwierdzają, że bez polskiego sezonowca pewne działy rolnictwa coraz bardziej podupadać muszą. M-

Utrzymanie powagi sądu

W NOWEJ ORGANIZACJI SĄDOWNICTWA.

Nowa ustawa o ustroju sądów powszechnych reguluje i między innemi utrzymanie powagi sądu, a mianowicie:

Przewodniczący sądu może upomnieć osoby, które naruszą powagę, spokój lub porządek czynności sądowych, a po bezskutecznem upomnieniu może je wydalić.

Uczestników sprawy sąd może wydalić tylko wtedy, gdy mimo uprzedzenia o skutkach prawnych ich nieobecności, nadal zachowują się niewłaściwie. W razie cięższego naruszenia powagi, spokoju lub porządku czynności sądowych, albo ubliżenia sądowi, lub innej władzy, lub osobom biorącym udział w sprawie, sąd może skazać winnego na grzywnę do 300 złotych, lub na karę pozbawienia wolności do 3 dni.

Skazanie jest natychmiast wykonalne i nie uchyla odpowiedzialności karnej i dyscyplinarnej.

O ukaranie osoby, podlegającej sądownictwu wojskowemu, sąd zwraca się do władz wojskowych.

Grzywny wpływają na rzecz skarbu państwa. W razie niemożności ściągnięcia grzywny, zamienia się ją na karę pozbawienia wolności do 3 dni.

Sąd może wydalić z sali publiczność z powodu niewłaściwego jej zachowania się.

Dworzec centralny w Warszawie

W PERSPEKTYWIE PROJEKTÓW KONKURSOWYCH.

Termin nadsyłania prac konkursowych na projekt dworca centralnego w Warszawie ustalony jest na 15 stycznia r. b. Sądząc z dotychczasowych zgłoszeń spodziewany jest liczny napływ prac, co najmniej około 100.

Za trzy projekty najlepsze, wyróżnione przez sąd konkursowy, przyznane będą nagrody po 30.000 zł. Ministerstwo komunikacji nosi się z zamiarem urządzenia, po ukończeniu prac sądu i przyznaniu nagród, wystawy wszystkich prac nadesłanych.

Całość dworca według ram nakreślonych dla uczestników konkursu, ma się przedstawiać, jako czworobok o wymiarach 115 × 113.5 metrów. Wnętrze dworca ma obejmować 3 wielkie hale, położone poprzecznie do peronów: halę biletowo - bagażową, główną halę dla podróżnych odjeżdżających, z bezpośredniem wejściem na perony, oraz halę dla podróżnych przyjeżdżających. Każdy peron osobowy ma być połączony osobno z halą przyjazdową i z halą odjazdową. Peron bagażowy połączony będzie z halą bagażową przy pomocy dźwigów.

Termin rozpoczęcia budowy dworca centralnego nie jest jeszcze ustalony i zależy od kredytów.

Eks-miljoner

ZŁAPANY NA KRADZIEŻY.

W Fuerth (Bawarja) rozpoczął się sensacyjny proces o kradzież obrazów w kaplicy zamku Kagelzburg koło Norymbergi. Proces budzi w całych Niemczech olbrzymie zainteresowanie z uwagi na osobę jednego z oskarżonych Fryderyka Lippmanna, znanego handlarza dziełami sztuki, którego ojciec jako radca tajny i dyrektor gabinetu miedziorytów zajmował w Berlinie wysoką pozycję społeczną i towarzyską.

Oskarżony Lippmann w zeznaniach swych przedstawił historję swego burzliwego życia. Jako młody człowiek, Lippmann, na życzenie matki, kobiety ambitnej, spokrewnionej z czołowemi osobistościami finansjery niemieckiej, m. in. ze znanym bankierem hamburskim Warburgiem, miał poświęcić się karjerze dyplomatycznej. Zamiłowanie do sztuki skierowało go jednak na inną drogę.

W roku 1907 osiedlił się w Londynie i jako właściciel salonu sztuki dorobił się majątku około 3 miljonów zł. Majątek ten stracił z wybuchem wojny, a w czasach późniejszych popadł w ciężkie warunki materjalne, w sidła gry hazardowej i podejrzanego otoczenia.

Lippmann, robiący wrażenie człowieka zupełnie złamanego, przyznaje się ze skruchą do udziału w kradzieży, jako prawdziwy i entuzjastyczny miłośnik sztuki, protestuje jednak z oburzeniem przeciw hańbiącemu podejrzeniu, że zamierzał sfałszować podpisy na skradzionych obrazach.

GŁOSY PUBLICZNE

Historja pewnego pałacyku.

Był sobie w naszem mieście inteligent wolnej profesji, zarabiający bardzo dobrze. A że — obok innych cnót — cechowała go oszczędność, zaczął myśleć o budowie dachu nad głową. Nabył plac w punkcie wprost wymarzonym i rozpoczął budowę.

Normalnie, oczekiwać należałoby, że powstanie dwu - trzy - piętrowa kamienica, w której będzie miejsce i dla właściciela i dla kilku czy kilkunastu lokatorów. Skoro uczciwy zarobek został nie przehulany a przekształcony w pożyteczną budowlę, słusznem byłoby, że lokatorzy dadzą odpowiedni równoważnik fundamentowi dzieła, z którego korzystają, zwłaszcza kiedy fundatorowi siły przestaną dopisywać, a życie jeszcze mile.

Aliści traf chciał, że inteligent ten był socjalistą. Uląkł się więc opinji swoich — towarzyszy idei, uląkł się piętna „bur żuja", z cudzej pracy żyjącego. I znalazł wyjście: zaczął budować luksusową willę. Dziwnego obrządku był to socjalista, ale — wszelkie zarzuty już był w stanie odeprzeć: ty, towarzyszu, masz domek i ja mam domek; nie szkodzi, że mój jest nieco większy.

W toku budowy zaszły jakieś przeszkody. W rezultacie budowę przerwano i niedokończony pałacyk sprzedano. Nabyła go jedna z licznych instytucyj — opieki społecznej, młoda wprawdzie ale już bogata. Pałacyk został wykończony bardzo przyzwoicie, niemal elegancko. Nie przesadzimy chyba, jeżeli koszt tej budowli określimy na okrągłe ćwierć miljona złotych. Myliłby się jednak, ktoby przypuszczał, że pałacyk będzie wrzał życiem, że zaludni się pożytecznymi funkcjonarjuszami. Pałacyk zionie pustką... A wtajemniczeni twierdzą, że w jego biurach czynny jest już jeden kontroler i jeden urzędnik biurowy. Ciż wtajemniczeni wywodzą, że instytucja wogóle budynku nie potrzebowała. Miała tylko za dużo wolnej gotówki.

Oto są dzieje ćwierć miljona złotych, leżących nieproduktywnie, wyrwanych ze skromnych zasobów naszego gospodarstwa narodowego.

Dwa momenty narzucają się uwadze „w pałacykowej kwestji". Jeden — to dezorjentacja ekonomiczna nauki a zwłaszcza praktyki socjalistycznej. Drugi — to przeciążenie świadczeniami na opiekę społeczną.

Jest to zaprawdę ironją losu, że stronnictwo, które wyrosło na gruncie naukowej krytyki systemu kapitalistycznego, przeciwko nauce ekonomji ciężko grzeszy i zamęt do pojęć gospodarczych szerokiego ogółu wprowadza. W rzeczy samej. Jakiejkolwiek wyznawalibyśmy poglądy ekonomiczne, na jedno wszyscy się zgodzimy: tworzenie kapitałów jest czynnością gospodarczo tylko dodatnią. Wzmożona i udoskonalona produkcja powiększa spożycie. Dobra kultury materjalnej przestają być przywilejem jednostek, udostępniają się masom. Różnica zdań zaczyna się dopiero przy podziale dochodu. Socjaliści twierdzą, że tworzenie kapitałów nie powinno być specjalnie wynagrodzane, inni — twierdzą przeciwnie. Nasz socjalista nie powinien wstydzić się, gdyby budował kamienicę dla kilkunastu, lub kilkudziesięciu ludzi, lecz przeciwnie powinien się wstydzić, że budował wyłącznie dla siebie luksusową willę, wydzierając ćwierć miljona złotych dla własnej przyjemności z ogólnego obrotu. Jeżeli zaś chciał być wierny swojej nauce, dlaczego nie stworzył dzieła — kapitału, a nie zrezygnował z całości czy też z części dochodu? Miał przecież — niedaleko — piękny przykład. Opowiadano nam, że pewien wybitny działacz socjalistyczny kilka lat temu z własnych zarobków nabył w naszym mieście duży plac i podarował go swojemu stronnictwu. Wyobraźmy sobie, że znajdzie następców, którzy podarują materjał budowlany, urządzenia etc., — jakaż śliczna oaza socjalistyczna wyrośnie na ogromnym placu!

Tam, gdzie istnieje zwarta grupa swoistych przedsiębiorców, socjalistów — zawodowców, żyjących właśnie z deklamowania o socjaliźmie, walka z ich ekonomicznemi preparatami jest dosyć trudna. Społeczeństwo, nie wyłączając mas robotniczych, zaczyna jednak rozróżniać uczciwego i rozsądnego człowieka od fałszywego proroka. Postępy wiedzy i czas dla sprawy tej powoli pracują. Oczywiście, wpływy takich czynników nie mogą być natychmiastowe.

Inna rzecz z obecnymi właścicielami pałacyku. Nie będziemy powtarzali znanych faktów, że obciążenie poszczególnych gospodarstw ciężarami socjalnymi jest zbyt duże. Dość jest powołać się na opinję b. doradcy rządu Kemmerera. Nie będziemy również powtarzali, że istnieje kilka (4 względnie 5) odrębnych instytucyj opieki społecznej, że każda na własną rękę wymaga odrębnych wykazów, że każda utrzymuje odrębny personel dla kontroli i inkasa, że każda musi mieć swoje pałace — lub choćby biura. Przemysłowcowi, zwłaszcza mniejszemu, ta mnogość instytucyj tak się daje we znaki, że może go od wszelkiego przemysłu nadługo odstraszyć.

Na tem miejscu podkreślić chcemy jedno: instytucje, które budują pałace, luksusowe wille i pensjonaty (Krynica, Zakopane), zadużo pieniędzy ściągają z z płatników. Należy więc stawki niezwłocznie zmniejszyć i w tym kierunku natychmiastowa ingerencja Rządu i organów ustawodawczych jest i niezbęd na i możliwa.

Zatrzymaliśmy się dłużej na konkretnym przykładzie, ażeby tem lepiej uwy puklić naszą gospodarczą chaotyczność. Inaczej uczyli nas Amerykanie. Ich nauki: co to jest kapitał, jak się ustrzec od gospodarczej zaglady w dziejowych bezkrwawych zapasach ludów — poszły w las! Pozostał pałacyk przy ul. Małachowskiego, swym naiwnym wyglądem urągający Hilton Young'om, Kemmerer'om i Devey'om.

Wacław Kozielski.

ZYGZAKIEM.

ZAGŁĘBIE.

J. Kadenowi - Bandrowskiemu, autorowi „Lenory", powieści o Zagłębiu.

Na popękanej dłoni czarnej skórze,
W niebieskich szramach (węgiel z krwią zmieszany),
W brunatnych dymach na jasnym lazurze,
W człowieku potem gorącym oblanym,
W gardzieli szybu i w mrokach pochylni
W huku podziemi zwycięskim, złowieszczym,
My tu w tej ziemi, czytelnicy pilni
Czytamy powieść, niepisaną jeszcze.

Zdań koronkowy splot i sprawność sztuki
Nie znajdą duszy w ciemnościach chodnika.
Nikt jej nie znajdzie, nie może, dopóki
W obojętności pióro się potyka,
Dopóki serca potęga przemożna
Nie każe wielbić tej ziemi w zachwycie.
Bo dziw, lecz kąt ten także kochać można,
Miłować straszno, na śmierć i na życie.

Więc choć mnie tom twój wdziękiem słów zaprasza
I ciekawości budzi lube dreszcze,
Widzę z Twych kartek, że opowieść nasza
Dotąd i nigdzie niespisana jeszcze.

Ćw.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

12 Sobota	Dziś Arkadjusza i Mod. Jutro Weroniki i Glafiry Wsch. słońca 7 m. 41 Zach. „ 15 m. 48

Kinoteatry w Sosnowcu

grają dzisiaj:

Kino „Zagłębie" — „Tajemnica Starego Rodu".
Kino „Sfinks" — Ostatni rozkaz.
Kino „Wawel" — „Święte kłamstwo".
Kino „Momus": — Napoleon, dramat w 14 aktach.

× NOWY PREZYDENT SOSNOWCA. Z dniem dzisiejszym rozpoczyna urzędowanie nowy prezydent Sosnowca dr. Marczyński, przejmując agendy od dawnego zarządu miasta. Jak się dowiadujemy, na posiedzeniu Rady miejskiej w przyszłym tygodniu dr. Marczyński wygłosić ma swą deklarację programową.

× ZAWIADOMIENIA O BALACH I ZABAWACH należy kierować do Administracji „Kurjera Zachodniego" (Sosnowiec, ul. Dęblińska 1, telefon Nr. 73). Instytucje i towarzystwa, urządzające zabawy i bale na cele społeczne, korzystają ze zniżki, muszą jednak porozumieć się z naszą Administracją w tej sprawie. 285

× 115 ZŁ. NA L. O. P. P. W ub. sobotę w cukierni Warszawskiej w Sosnowcu odbyła się zabawa taneczna urozmaicona popisami artystycznemi J. Sielskiej, b. dobrej śpiewaczki, Z. Mansurowej tancerki charakterystycznej i niezrównanego humorysty Jaśkowskiego. Zarząd cukierni przeznaczył 5 proc. od obrotu wie czornego na L. O. P. P. w Sosnowcu. Pieniądze te w sumie 115 zł. przekazano na ręce komitetu.

Teatr w Katowicach.

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO.

Sobota, dnia 12 b. m. „Zygmunt August" pop. 3.30 dla młodzieży szkolnej.
Sobota, dnia 12 b. m. „Pani Prezesowa" wiecz. 7.30.
Niedziela, dnia 13 b. m. „Domek trzech dziewcząt" o godz. 3.30 pop.
Niedziela, dnia 13 bm. „Halka" wieczór 7.30.

× NOWA TARYFA TOWAROWA. Wobec wiadomości, jakie ukazały się ostatnio w prasie o podwyżce towarowej taryfy kolejowej, przyczem określano nawet wysokość tej podwyżki, dowiadujemy się z miarodajnego źródła, że prace nad ogólną reformą taryfy towarowej prowadzone są w dalszym ciągu w biurze reformy taryf przy Min. komunikacji przy współudziale zainteresowanych czynników ze świata handlowego i przemysłowego, które wyrażają swą opinję w tej mierze. Ukończenie tych prac oraz uzgodnienie ich z innemi Ministerstwami potrwa jeszcze czas dłuższy tak, że narazie nie można wyciągać żadnych wniosków o zmianach, jakie zajdą w taryfie towarowej.

× FAŁSZYWE 20-ZŁOTÓWKI. Wobec pojawienia się w ostatnich dniach fałszywych banknotów 20-złotowych z datą 1 marca 1926 r. z Banku Polskiego informują o wyglądzie tych banknotów. Przedewszystkiem falsyfikat odbity jest na innym papierze, znaki wodne wykonane są farbą tłuszczową, co widocznie jest na powierzchni papieru nawet bez oglądania pod światło. Odmienne jest również zabarwienie falsyfikatu. Brak koloru tła jasno - seledynowego, przyczem napisy „Bank Polski" i „20 złotych" mają niewyraźne kontury.

× ZARZĄD KOMITETU RATUNKOWEGO oddział w Sielcach składa W. Panu Dupanloup, gener. dyrektorowi Gwarectwa „Hr. Renard", serdeczne podziękowanie za ofiarowanie paczki nowej odzieży (9 ubranek ciepłych) dla biednych dzieci, dożywianych w tymże komitecie.

Kasy Chorych,

A POSTRONNA POMOC LEKARSKA.

Często się zdarza, że zamożniejsi członkowie Kasy chorych uciekają się do pomocy lekarskiej pozakasowej. Powstaje pytanie, czy Kasa chorych obowiązana jest zwrócić członkowi koszty leczenia poza pomocą lekarską Kasy.

W podobnych wypadkach wszystkie Kasy chorych, powołując się na art. 42 p. III ustawy z dnia 19 maja 1920 r. (D. U. nr 44 poz. 272), odpowiadają, że są obowiązane do zwrotu kosztów tylko w wypadkach pomocy na głej, lub gdy zwrócono się o pomoc za wyraźnem zezwoleniem zarządu Kasy. Nieco odmiennie jednak wyglą da taka sytuacja w świetle orzecznictwa Sądu Najwyższego. Mianowicie— w myśl tego orzecznictwa — gdy bezspornie ustalono, że pewnego rodzaju pomoc lekarska była konieczna, a tej pomocy Kasa dostarczyć nie mogła ze względu na braki organizacyj ne, w tym wypadku Kasa jest obowią zana zwrócić koszty leczenia, bez względu na to czy uprzednio chory wyjednał sobie zgodę zarządu Kasy chorych.

× PODZIĘKOWANIE CZELADZKIEJ STRAŻY OGNIOWEJ. Zabawa urządzona przez straż ogniową w Czeladzi dała czystego dochodu 1145 zł. Suma ta została przeznaczona na dokończenie wnętrza remizy. Tak duży dochód jest wynikiem poparcia miejscowego społeczeństwa, które wzięło liczny udział w zabawie. Straż ogniowa składa tą drogą wszystkim, którzy poparli wspomnianą zabawę swoją obecnością serdeczne podziękowanie.

× WIELKA ZABAWA NA GÓRZE ZAMKOWEJ. W sobotę, dn. 27 b. m. Tow. pomocy dla biednych chrześcjan w Będzinie urządza w salach na górze Zamkowej wielką zabawę, urozmaiconą szeregiem miłych atrakcyj. Będzie to zabawa dla wszystkich, gdyż od godz. 3 do 6 popołudniu bawić się będą nasi milusińscy, a od godz. 9 wiecz. dorośli.

× „WIECZÓR WESOŁEJ MUZY". Jak już donosiliśmy, zarząd Związku pracowników Kas chorych (oddział w Sosnowcu) staraniem sekcji kulturalno-oświatowej związkowej, urządza wzorem lat ubiegłych dnia 15 stycznia rb. w teatrze miejskim w Sosnowcu imprezę widowiskową pod nazwą „Wieczór wesołej muzy", na którego program złożą się dwa skecze oraz dział koncertowy, w którym między innemi wystąpi utalentowana śpiewaczka (sopran) p. J. Kiepura-Osiecka, która odśpiewa arję z opery „Halka" „O jakże już klęcząc bym chciał" Moniuszki, arję z opery „Tosca" Pucciniego oraz szereg pieśni Golla, Rubinsteina, Niewiadomskiego i innych. Początek punktualnie o godz. 7 wiecz. Bilety w kasie teatru od godz. 4 popoł. Ponieważ szereg osób identyfikuje panią J. Kiepura-Osiecką ze sławnym śpiewakiem panem Janem Kiepurą, stwierdzamy, że o występie p. Jana Kiepury na „Wieczorze wesołej muzy" niema mowy choćby z tego względu, że przebywa on obecnie w Medjolanie, a nie w Sosnowcu. Pani J. Kiepura-Osiecka ma natomiast zupełne prawo do noszenia swego nazwiska, bo z domu jest Kiepurzanką.

× JASEŁKA W SIELCU. W środę dnia 9 bm. Stowarzyszenie niewiast Ligi Katolickiej parafji Nowosieleckiej urządziło choinkę dla dziatwy z ochrony nr. 4 w Sielcu. Uroczystość rozpoczęła się odśpiewaniem kilku kolend, przy ładnie udekorowanej choince, następnie mali artyści odegrali dla swych kolegów „Jasełka", a cztery pary prześlicznie odtańczyły poloneza i krakowiaka przy chóralnym śpiewie całej ochronki. Drugą część uroczystości wypełniło rozdanie podarków. Zapanowała radość w maleńkich serduszkach, kiedy na sali ukazał się św. Mikołaj z aniołkiem, niosąc olbrzymi kosz z paczkami, w których to dzieci znajdywały wiele niespodzianek. Obdarowane zostały dzieci w liczbie 90.

Ofiary na Krzyż

złożone w naszej Administracji.

Na wzniesienie Krzyża, zniszczonego przez bluźnierców - zbrodniarzy na rogu ulic Piłsudskiego i Teatralnej w Sosnowcu złożyli w naszej Administracji: Zł. 5.00 Halina Włoszkówna.

Choinka dla biednej dziatwy
W STRZEMIESZYCACH.

Z inicjatywy dr. Korzonka, lekarza miejscowego ośrodka zdrowia, zawiązał się komitet, mający na celu urządzenie choinki dla biednej dziatwy w Strzemieszycach. Komitet zajął się zbiórką potrzebnych na ten cel pieniędzy, poczem kupiono odpowiednią ilość odzieży i obuwia i w ubiegłą niedzielę urządzono wspomnianą choinkę w lokalu ośrodka zdrowia. Licznie przybyli goście, oraz ubogie matki ze swemi dziećmi zebrali się w przybranej sali, oczekując na zapowiedziany przyjazd p. starosty Boxy i lekarza powiatowego dr. Pietraszewskiego.

Niestety oczekiwano daremnie jak się bowiem później dowiedziano, auto, wiozące gości, wskutek zasp. śnieżnych ugrzęzło w drodze i przedstawiciele władz nie mogli przybyć na uroczystość, wobec czego dr. Korzonek, jako gospodarz powitał zabranych, poczem zabrał głos proboszcz miejscowy ks. prałat Rogóyski. Podziękowawszy na wstępie dr. Korzonkowi, który podczas krótkiej swej bytności zaskarbił sobie ogólną sympatję i szacunek, za jego starania i prace nad urządzeniem choinki, oraz zarządowi Stow. matek chrześcjańskich za gorliwe zajęcie się wykonaniem szlachetnego dzieła, ks. prałat w asystencji ks. prefekta Gietyngiera dokonał poświęcenia nowego lokalu ośrodka zdrowia. Po poświęceniu nastąpiły deklamacje, śpiewy, djalogi i tańce dzieci z przedszkola, poczem ku uciesze rozbawionej dziatwy ukazał się na sali św. Mikołaj i sprawdziwszy uprzednio, czy dzieci mają czyste ręce i buzie, zaczął rozdawać łakoice i szczoteczki do zębów, względnie kawałki mydła, zachęcając dziatwę do utrzymywania w czystości swego ciała. Po odejściu św. Mikołaja odśpiewano szereg kolend, a następnie p. Wasilewska zaczęła rozdawać biednej dziatwie upominki gwiazdkowe, w postaci ubrania, bielizny i obuwia. Wzruszone matki ze łzami w oczach dziękowały za pamięć o ich dzieciach. Wzruszająca uroczystość pozostawiła silne i niezwykle sympatyczne wspomnienia i wszyscy rozchodzili się pod wrażeniem mile spędzonych chwil.

Na zakończenie nie można pominąć pracy p. Śledzówny, higjenistki ośrodka zdrowia, która z prawdziwem poświęceniem chodziła po rozległej wsi, wyszukując biedotę, której ludzie dobrej woli z racji radosnych świąt Bożego Narodzenia postanowili urządzić miłą niespodziankę i obdarzyć upominkami.

× KOSTJUMOWO - MASKOWA ZABAWA W NIWCE. W dniu 19 stycznia odbędzie się w Niwce w sali miejscowej Lutni zabawa kostjumowo - maskowa na dochód L. O. P. P. i niweckich drużyn harcerskich.

Komitet zabawy zwraca się z uprzejmą prośbą do Pań i Panów o przygotowanie ładnych maseczek i pomysłowych kostjumów.

Wyznaczono dwie nagrody za najpiękniejszy kostjum. 302

× OTWARCIE ŚLIZGAWKI W DĄBROWIE. Wspominaliśmy już o inicjatywie Tow. przeciwgruźliczego w Dąbrowie, które pragnąc usunąć brak ślizgawki w śródmieściu, a jednocześnie zebrać z przedsięwzięcia pewien fundusz na rozwinięcie swej akcji, zajęło się wykonaniem zamierzenia i urządziło przy ul. Krótkiej wygodny i zupełnie bezpieczny tor ślizgawkowy, którego otwarcie nastąpi w niedzielę, dn. 13 b. m. Z minimalnych opłat, pobieranych za korzystanie ze ślizgawki, zbierze się kwota, umożliwiająca Tow. rozwinięcie swej działalności, a ślizgawka będzie dużem udogodnieniem dla amatorów tego sportu, którzy niewątpliwie powitają z zadowoleniem pomysł placówki społecznej.

× NIEUDANA WYPRAWA DO SKLEPU. Niejaka Anna Wójcik, zamieszkała przy ul. Konopnickiej w Dąbrowie znana i karana złozdiejka sklepowa wybrała się ostatnio do sklepu p. Żórawieckiego przy ul. Sobieskiego, gdzie zaczęła oglądać różne przedmioty i w czasie tym skradła kilka męskich szalików. Na szczęście, właściciel sklepu bacznie obserwował podejrzaną klijentkę i zauważywszy kradzież, oddał złodziejkę w ręce policji. Szaliki wróciły do rąk właściciela, a Wójcikowa do kozy.

Jak się wygrywa interesy partyjne,
zaprzepaszczając dobro miasta i dobre imię samorządu?

Po pierwszem, inauguracyjnem posiedzeniu nowej Rady miejskiej w Będzinie zamieściliśmy kilka ogólnikowych uwag na temat ułożenia się stosunków w nowem przedstawicielstwie samorządowem, wyrażając przekonanie, iż układ sił w obecnej Radzie uległ korzystnej zmianie, w następstwie czego należy oczekiwać spokojnej i rzeczowej pracy w samorządzie miejskim. Niestety, były to przewidywania zbyt optymistyczne, gdyż następne już posiedzenie wykazało niezbicie, iż nadzieje nasze, oparte głównie na zniknięciu w obecnej Radzie destrukcyjnego przedstawicielstwa komunistycznego, były złudzeniem, obecnie bowiem wytworzyły się daleko gorsze stosunki, niż w poprzedniej Radzie, choćby z tego względu, iż poprzednio miało się do czynienia z grupą złożoną z elementu ciemnego i niemogącego w żadnym razie realizować swych demagogicznych projektów i zamierzeń, natomiast obecnie widzi się wręcz patalogiczną zaciekłość partyjną, nie liczącą się absolutnie z logiką i rzeczywistością, lecz mającą na celu wyłącznie kiepsko pojęty interes własnej grupki.

Wiedząc o swej bezsilności, chwycono się z tej strony środków stosowanych chyba jeszcze wśród plemion dzikich, mianowicie szantażu, groźby i teroru.

Już na jakiś tydzień przed onegdajszem posiedzeniem zaczęły krążyć po mieście wręcz dzikie wersje, rozsiewane przez ludzi skądinąd inteligentnych i ustosunkowanych, co nadawało brednio tym cechy prawdopodobieństwa.

A więc opowiadano, że jeżeli kandydat tej grupy nie przejdzie, niezwłocznie obejmie w mieście rządy komisarz rządowy, w najlepszym zaś razie, w razie powołania na stanowisko dotychczasowego prezydenta, miasto nie otrzyma ani grosza pożyczki, co łącznie z innemi trudnościami, zatamuje całkowicie gospodarkę miejską i rozwój miasta.

Zwracało przytem ogólną uwagę trzymanie w wielkiej tajemnicy nazwiska proponowanego kandydata i jego kwalifikacyj na stanowisko głowy miasta. Narazie musiało wystarczyć ciekawym oświadczenie, iż jest to osoba wojskowa, z czego jeszcze nie można wnioskować, by posiadała kwalifikcje samorządowe.

Kiedy pytano, dlaczego tak zaciekle zwalczana jest osoba dotychczasowego prezydenta i jakie są przeciwko niemu zarzuty, otrzymano charakterystyczną odpowiedź: jest to człowiek odmiennych przekonań politycznych, wobec czego bez względu na jego zdolności i zasługi musi być zwalczany.

Znana jest ogólnie murzyńska moralność, każdy jednak przyzna, iż pogląd taki zdystansował nawet etykę ludożerców.

Kiedy niedawno, z racji kończącej się kadencji poprzedniej Rady miejskiej, Magistrat będziński wydał treściwe sprawozdanie z działalności samorządu miejskiego, sprawozdanie to podpisał w imieniu Rady miejskiej również ówczesny jej prezes p. F. Żebrowski, który na ostatniem posiedzeniu Rady uzasadnił swe stanowisko, zaznaczając, iż ustęp w przedmiowie sprawozdania, głoszący „iż z poczuciem pewnej dumy patrzymy na wyniki tej pracy" uważa za całkowicie zgodny z prawdą, gdyż oceniając rezultaty gospodarki miejskiej, istotnie można być dumnym z jej wyników. I nawet „Express Zagłębia", uważany ogólnie za organ B. B., zamieścił następującą opinję:

„Naszem zdaniem byłoby rzeczą b. niepożądaną, gdyby od zarządzania sprawami miejskiemi odsunięto inż. Michla, który na stanowisku prezydenta wykazał b. wiele energji, dobrych chęci i znajomości rzerzy. Prez. Michał jest naszym przeciwnikiem politycznym, a mimo to jesteśmy z całem uznaniem dla jego gospodarki samorządowej".

Znając widocznie ogólny nastrój, omawiana grupa nie miała nawet odwagi po męsku sprawy postawić, kiedy bowiem radny Lidzbarski zgłosił wniosek o odłożenie wyboru zarządu miasta, ugrupowanie to, posiadając swego anonimowego kandydata, nie miało odwagi wysunąć jego kandydatury, wiedząc doskonale, iż jest to sprawa beznadziejna.

Zupełnie inaczej postąpił klub P. P. S., który, mimo braku swego kandydata i oświadczenia prywatnego, iż nie odda głosów na wysuwanych kandydatów, domagał się nieodkładania wyborów, motywując to koniecznością powołania nowego zarządu, aby stan bezkrólewia nie hamował gospodarki samorządowej.

Natomiast grupa wspomniana uważa, iż lepszą jest metoda walki zakulisowej, urozmaiconej niespodziankami w postaci straszenia mieszkańców... kominiarzem, zapominając, iż ma się do czynienia z ludźmi dorosłymi i zdającymi sobie dokładnie sprawę z istoty rzeczy.

Zamiast celowej i pożytecznej pracy, używa się metod, świadczących wyraźnie o braku jakiegokolwiek programu, a zaciekłość partyjna zaciemnia zupełnie wzgląd na dobro miasta, którego interesy poświęca się dla interesu stronnictwa.

I to się nazywa... walka z partyjnictwem.

Po onegdajszem, niefortunnem posiedzeniu rozeszła się pogłoska, iż ugrupowanie to, nie mogąc przeprowadzić swych zamierzeń, będzie grało na zwłokę, aby tym sposobem wywołać ogólne rozprzężenie i zmusić władze nadzrocze do interwencji, tj. do mianowania komisarza.

Są to marzenia ściętej głowy, a społeczeństwo Będzina będzie wiedziało, komu ma zawdzięczać zwłokę i trudności w tworzeniu nowego zarządu miasta i zajmie odpowiednie stanowisko do tej „chwalebnej twórczej pracy".

Mąż to nie szczur!
Jak p. Agnieszka męża Jana na tamten świat wyprawić chciała

Przy ul. Będzińskiej 44 w Sosnowcu, w domu własnym zamieszkują Jan i Agnieszka małż. Chełmińscy. Oboje liczą po 62 lata. Pożycie małżeńskie tych ludzi przez kilkanaście lat było zgodne i szczęśliwe, czego najlepszym dowodem, iż w ciągu tego czasu zostali właścicielami **dwóch większych domów w Sosnowcu.**

Niesnaski zazwyczaj bywają tam, gdzie jest niedostatek, u Chełmińskich zaś rzecz miała się odwrotnie. Od 1921 roku, gdy byli już zamożnymi ludźmi, Chełmińscy żyli bardzo źle, prześladując się wzajemnie. Chełmiński nauczył się **częściej zaglądać do kieliszka** i, wracając późno do domu, **dokuczał żonie na każdym kroku.** W Chełmińskiej, widzącej że mąż staje się dla niej nieznośnym, **zrodziła się myśl otrucia go.** W tym celu kupowała różne środki trujące, mieszając je z podawanemi mężowi potrawami i napojami. Wszystko to jakoś nie skutkowało. Zagadki tej nie mogła ona rozwiązać.

Pewnego razu Chełmińska zwróciła się do Garusińskiego, właściciela sklepu, z wymówką, że nabyte w sklepie od jego żony **proszki na robaki** okazały się słabo działające, prosząc go równocześnie, by postarał się jej **o silną truciznę na szczury.** Garusiński przyrzekł, że w ciągu kilku dni postara się jej o trutki na szczury.

Gdy upłynęło kilka dni i Chełmińska nie mogła się doczekać na zamówione trutki, poczęła dopominać się Garusińskiemu, uskarżając się przytem na swego męża, że jest pijakiem i marnotrawcą. Wówczas Garusiński przypomniał sobie, że Chełmiński zwierzył mu się swego czasu, **iż żona usiłowała go otruć.**

Po porozumieniu się więc z Chełmińskim, Garusiński, spotkawszy następnego dnia Chełmińską, powiada:

— No, niech pani idzie, już mam truciznę, którą może pani wszystkie szczury wytruć — to mówiąc, zaszedł z nią do sklepu i dał jej ową „truciznę" (sodę oczyszczoną).

Chełmińska, powróciwszy do domu, spiesznie przygotowała mężulkowi kawę, do której, **nie żałując wsypała omal całą zawartość „trucizny".** Kawa ta w smaku okazała się niedobra, lecz stary, nic nie mówiąc „żłopał ile tylko mu się zmieściło, a dla przekonania żony, że po spożyciu kawy będzie z nim źle, rzecze:

— Oj, stara, musiałaś coś wsypać".

Jakież rozczarowanie spotkało Chełmińską, gdy po upływie kilku godzin nie mogła się doczekać żadnego rezultatu. Małżonek doznał jeno zaburzeń żołądkowych, jak zwykle po użyciu większej dozy sody oczyszczanej.

O tricku żony Chełmiński zameldował policji, która po przeprowadzeniu dochodzenia skierowała sprawę do sądu. Epilog tej sprawy rozegrał się wczoraj przed Sądem okręgowym w Sosnowcu. Ławę oskarżonych zajęła Agnieszka Chełmińska pod zarzutem usiłowania pozbawienia życia męża swego przez otrucie. Podsądna do winy się nie przyznała. Po przesłuchaniu szeregu świadków, sąd ogłosił wyrok uwalniający Agnieszkę Chełmińską od winy i kary z braku dostatecznych dowodów winy.

Trzy zamachy samobójcze.
Sublimat i esencja octowa.

Na terenie Zagłębia dość często spotykamy się ze smutnym faktem targnięcia się na życie.

Ostatnio zanotowano znów trzy wypadki usiłowania samobójstwa, jeden w Sosnowcu, dwa zaś w Będzinie.

W Sosnowcu usiłowała rozstać się z życiem **Małgorzata Bakalarz,** służąca Zajdengartów (Dęblińska 7). Desperatka spożyła w ub. czwartek wieczorem kilka pastylek sublimatu. Po udzieleniu pierwszej pomocy przez pogotowie Kasy chorych, niedoszłą samobójczynię przewieziono do szpitala na Pogoni. Przyczyna targnięcia się na życie nieznana.

Drugi wypadek usiłowania samobójstwa miał miejsce w Będzinie. Ofiarą zawodu życiowego okazał się 31 letni **Edward Migacz** z Czeladzi (Gawrońce 2). Desperat w celu samobójczym napił się esencji octowej na ulicy Potockiego wczoraj w nocy około godziny pierwszej.

Jęki zatrutego Migacza usłyszał przechodzący posterunkowy i zaprowadził go do szpitala powiatowego.

Zapytywany o przyczynę targnięcia się na życie, Migacz oświadczył że pchnął go do tego rozpaczliwego kroku brak pracy i środków do życia.

Przed wypiciem trucizny, Migacz napisał kilka słów pożegnania do rodziny na własnej fotografji. Stan Migacza groźny.

Wreszcie trzeci wypadek usiłowania pozbawienia się życia miał miejsce również w Będzinie, na jednej z ulic o godzinie 4 popołudniu. Trucizną użytą w tym wypadku była również esencja octowa. Desperatką była prostytutka **Daniel Antonina,** zamieszkała w Będzinie (Zawodzie 14).

Poszukiwana przez władze sądowe Daniel została zatrzymana wczoraj na ulicy przez posterunkowego, który chciał ją odprowadzić do komisarjatu. W drodze kobieta szybkim ruchem wyjęła z kieszeni buteleczkę esencji octowej i wypiła całą jej zawartość. Na skutek tego policjant zmuszony był odprowadzić ją zamiast do komisarjatu do szpitala.

W szpitalu przepłukano Danielowej żołądek i pozostawiono ją tam na kuracji.

OFIARY
złożone w Adm. „Kurjera Zachodniego".

Zł. 34,00 składa grono nauczycielskie gimnazjum im. E. Plater zamiast wieńca na grób ś. p. dr. Bronisława Zieleniewskiego do uznania Rodziny.

Jak p. Henrykowi

ZŁE MOCE DOM SCHOWAŁY.

Mieszkaniec Piasków Henryk Kostecki po sutej libacji powracał do domu, aby odpocząć nareszcie po „nadmiernych“ wrażeniach. Jakkolwiek p. Henryk miał do przebycia tylko jedną krótką ulicę, przecie droga jakoś dziwnie poczęła się dłużyć.

Przystanął, przetarł oczy i mruknął:

— Ki djabeł? — musiałem chyba zmylić...

Idzie dalej, a domu jak nie widać, tak nie widać. Na dobitkę, jakby wszystkie złe moce uwzięły się na niego i ziemia z pod nóg poczęła uciekać, a domy z radości aż kołysać się poczęły.

— Niema co, tylko coś niedobrego na świecie się dzieje — pomyślał p. Henryk. — Ktoś schował dom, a po nocy nie znajdę.

Stwierdziwszy taki stan rzeczy, postanowił przenocować w pierwszem lepszem napotkanem mieszkaniu. Wkroczył śmiało do sieni i zapukał do drzwi, poza któremi smacznie spał p. Adamski.

Oczywiście czasy są niebezpieczne, nie można się dziwić, że p. A. miał pewne zastrzeżenia co do osoby p. Henryka i nie wpuścił go, odmawiając chłodno i stanowczo noclegu.

Rozgniewało to p. Henryka. Bo jakże, na ulicy stać nie może, domy się chwieją, a tu łóżeczka mu odmawiają. Zirytowany stuknął mocniej w drzwi. A tu drzwi trzasły. Stuknął w szyby, a szybki z brzękiem powypadały.

Nocleg jednak znalazł. Na złość p. Adamskiemu zjawili się ludzie, którzy noclegu użyczyli. Była to wprawdzie policja, a nocleg w areszcie, ale jak ziemia się kręci, a domy się chwieją, to niby gdzie najbezpieczniej?

× **Z MIESZKANIA.** W ub. czwartek wieczorem między godziną 7 a 10 do mieszkania Ireny Lohmanowej w Sosnowcu (ul. Żytnia dom Judy) w czasie nieobecności domowników dostali się za pomocą dobranego klucza nieproszeni goście Złodzieje zabrali karakułowe futro damskie wartości 1600 zł. oraz 6 par pończoch wartości 30 zł., poczem ulotnili się z łupem w niewiadomym kierunku. Poszkodowana, skonstatowawszy kradzież, zawiadomiła policję, kótra zajęła się odszukaniem jej sprawców.

× **POŻAR W HUCIE KATARZYNA.** Wczoraj o godzinie 7 rano w hucie Katarzyna w Sosnowcu zapalił się dach nad oddziałem rurkownia. Ogień został w krótkim czasie zlokalizowany. Spłonęła część dachu; straty narazie nieustalone. Przyczyną pożaru było prawdopodobnie t. zw. krótkie spięcie.

Nasz dział radjowy.

ZMIANA FALI RADIA KATOWICKIEGO.

Nie 422 m., lecz 416 m.

Na mocy uchwały Międzynarodowego Związku Radjofonicznego w Brukseli, do którego należą także nasze polskie radjostacje, a który między innemi zajmie się rozdziałem długości fal pomiędzy poszczególne radjostacje nadawcze, nasza katowicka radjostacja pracować będzie **od godz. 12 w południe w sobotę dnia 12 stycznia br. nie na dotychczasowej fali** 422 m. (czyli 710 kilocykli) lecz na fali 416 m. (czyli 721 kilocykl). Zmiana fali naszej radjostacji nie będzie wymagać żadnej przeróbki odbiorników tak lampowych, jak detektorowych. W odbiornikach bardziej selektywnych wystarcza maleńka zmiana nastrojenia, aby otrzymać Katowice z dawną siłą.

Program radjowy

SOBOTA 12 STYCZNIA.

KATOWICE.

11.56 — Transmisja sygnału czasu, komunikatu lotniczo - meteorologicznego i rolniczego z Warszawy oraz hejnału z Wieży Marjackiej w Krakowie.
12.10 — Koncert z płyt gramofonowych.
15.00 — Komunikat rolniczy z Warszawy.
15.45 — Komunikaty Pol. Związku Zrzeszeń Gospodarczych Woj. Śląskiego.
16.00 — Koncert z płyt gramofonowych.
17.00 — Nauka czytania nut (dla miłośników śpiewu i muzyki instrumentalnej) — wygł. prof. Feliks Sachse.
17.25 — Skrzynka pocztowa Radjostacji Katowickiej dla dzieci.
17.55 — Transmisja z Krakowa. Audycja dla młodzieży.
18.50 — Rozmaitości
19.10 — Przegląd p. t. „Dzisiejsza Anglja“— wygł. p. Kazimierz Zienkiewicz.
19.56 — Sygnał czasu.
20.00 — Odczyt z cyklu: „Polska za Piastów —Kazimierz Wielki—dobry gospodarz“— wygł. Marja Szczepańska.
20.30 — Transmisja z Warszawy. „Madame Pompadour“ — operetka w 3-ch aktach L. Falla.
22.00 — Transmisja komunikatu lotn.-met. i P. A. T. z Warszawy.
22.30 — Transmisja muzyki lekkiej.

Wojna z mikrobami chorobotwórczemi na kolejach.

STAŁA DEZYNFEKCJA WAGONÓW OSOBOWYCH SPECJALNEMI APARATAMI.

Min. komunikacji w dbałości o jak najlepsze warunki higjeniczne na kolejach, organizuje obecnie specjalną służbę dezynfekcji wagonów osobowych. Dotychczas istniały tylko w Warszawie i Poznaniu specjalne kamery dezynfekcyjne, które służyły do odkażania wagonów. Nie wystarczały one jednakże wobec dużych ilości wagonów osbowych. Wobec tego Min. komunikacji nabyło narazie na próbę dwa przenośne odkażające aparaty Claytona; aparaty te bardzo prostej konstrukcji wytwarzają **mieszaninę gazów siarkowych**, której działaniu poddawane są wagony wyścielane, a więc wagony, ulegające najłatwiej zakażeniu i zanieczyszczeniu robactwem.

Celem sprawdzenia działania gazów, wytwarzanych przez aparat Claytona, umieszczono w wagonach osobowych myszy, insekty oraz bakterje zarodnikowe i bezzarodnikowe. Po napełnieniu wagonów gazem i działaniu tego gazu w ciągu 2 godzin, **znaleziono myszy i insekty nieżywe, zaś bakterje zniszczone.** Aparaty Claytona mają również i tę dobrą stronę, co jest bardzo ważne, iż materjały włókiennicze i części metalowe **w wagonie nie wykazały żadnych zmian** ani zniszczeń pod wpływem gazu.

Min. komunikacji zamierza nabyć obecnie większą ilość tych aparatów i zaopatrzyć w nie **wszystkie dyrekcje kolejowe.** Umożliwi to częstszą dezynfekcję wagonów osobowych podczas ich postoju na torach stacyjnych i da pasażerom gwarancję podróży w wagonach doskonale dezynfekowanych.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Z ruchu budowlanego

W najbliższym czasie w prezydjum rady ministrów rozpoczną się konferencje międzyministerjalne w sprawie opracowania planu rozbudowy, który umożliwiłby w jaknajkrótszym czasie zlikwidowanie głodu mieszkaniowego w Polsce. Plan taki polegać ma przedewszystkiem na znalezieniu źródeł kapitału krajowego, gdyż zagraniczne kredyty budowlane są zbyt drogie i nie wytrzymują kalkulacji.

W swoim czasie p. minister robót publicznych wysunął projekt, który jednak nie uzyskał aprobaty innych Ministerstw, a nadewszystko ministra skarbu, na mocy którego miałby być podniesiony podatek od nieruchomości. Nadwyżka ta, wynosząca, według projektu, trzykrotny podatek obecny, zasilałaby fundusz rozbudowy. Obliczano, że roczny wpływ z tego podatku do podatku wyniósłby około 80 miljonów. Wskazywano przytem, że za granicą obciążenie podatkowe nieruchomości wynosi więcej.

Równolegle w Minist. skarbu wysuwano projekt waloryzacji komornego, nie za jednym zamachem, lecz stopniowo, przytem różnica od 100 do 172 proc. poszłaby również na cele budowlane. Ten projekt z różnych powodów stale podlegał redukcji, aż w końcu zmalał do podatku, wynoszącego 6 proc. i w tej formie wniesiony jest do Sejmu.

Obecnie p. premjer Bartel postanowił wysunąć projekt, polegający na zmodyfikowaniu i częściowem połączeniu obydwu projektów.

Kronika gospodarcza.

POLSKIE TOWARZYSTWO DLA BUDOWY OKRĘTÓW. PAT. dowiaduje się, że z inicjatywy organizacji polskiej ekspansji morskiej, zawiązana została spółdzielnia dla budowy okrętów i handlu zamorskiego p. n. „Bandera Polska“. Bandera Polska wybuduje w Gdyni wielkie warsztaty dla budowy okrętów. Pozatem spółdzielnia ta przejmuje w bieżącym miesiącu pilotaż wszystkich okrętów w porcie Gdyńskim.

DYSKUSJA NAD NIEROGACIZNĄ POLSKĄ W WIEDNIU. Główną uwagę tutejszych kół politycznych i gospodarczych skupia się około postulatu w sprawie ograniczenia dowozu świń z Polski do Austrji. Obiegają pogłoski, że rząd austrjacki wobec oporu austrjackich kół przemysłowych i socjalistycznych, które bronią interesów konsumenta nie godzi się na żądania przez agrarjuszy skontyngentowania dowozu na podstawie przeciętnych z lat 1926 i 1927 i przedstawi jakieś wnioski kompromisowe. Jak słychać, decyzja zapadnie prawdopodobnie już w przyszłym tygodniu.

ARTYKUŁY PIERWSZEJ POTRZEBY. Izba handlowo - przemysłowa w Poznaniu podaje następujące ceny artykułów pierwszej potrzeby w hurcie i detalu:

HURT: za 100 kg.: mąka pszenna 65 proc. —69.00, ziemniaki — 12.00; za 1 kg.: chleb 65 proc. — 0.45 — 0.46, mięso wołowe 2.40 — 2.80, słonina — 3.00, smalec — 4.00, tłuszcz import. — 3.40, masło deserowe śmietankowe — 8.40, ryż Burma II — 0.80, herbata Ceylon Orange — 17.50 — 20.00, kawa Santos Prima 7.20 — 9.00, Rio Wille 7 — 5.80 — 6.20, kakao Van Houtena — 6.40, Blookera — 6.00, Rademakera — 5.60, mleko za litr — 0.41 — 0.43, jaja za skrzynię 335.00 — 350.00, śledzie za beczkę najprzedniejsze 158.00—168.00 dobre 148.00 — 155.00, zwykłe 128.00—144.00.

DETAL: za 100 kg.: mąka żytnia 65 proc. —50.50, mąka pszenna 65 proc. — 76.00 za 1 kg.: chleb 65 proc. — 0.50, mięso wołowe 3.20 — 3.60, słonina — 3.20, smalec — 4.40, tłuszcz import. — 3.50, masło deserowe śmietankowe — 8.80, ziemniaki — 0.16, ryż Burma II — 0.92, herbata Ceylon Orange 22.00 —25.00, kawa Santos Prima 8.40 — 11.00, Rio Wille 7 — 6.40 — 7.20, kakao Van Houtena — 7.00, Blookera — 6.80, Rademakera — 6.40, mleko za litr 0.44 — 0.46, jaja za sztukę 0.27 — 0.28, śledzie za sztukę najprzedniejsze — 0.25, dobre 0.18 — 0.20, zwykłe 0.14 — 0.15.

LIKWIDACJE SPÓŁEK AKCYJNYCH. Tow. Aprowizacji Miast Polski w Warszawie, ul. Hipoteczna 5 m. 1. Aerolot Polska Linia Lotnicza likwiduje się od 27 grudnia ub. r. Zgłoszenia do adw. dr. Maksymiljana Schönbacha. Lechja — Polski Bank Reasekuracyjny. Lokal komisji, ul. Warecka 10. Sp. **Akc. Skupu i Sprzedaży Skór Surowych:** termin zgłoszeń roczny. Ul. Bielańska 7. **Reklama** — biuro ogłoszeń, ul Mokotowska 24 m. 31. Termin — trzy miesiące. **Polus** — mechaniczny wyrób obuwia, ul. Lubelska 30 — Praga; termin trzymiesięczny. **Huta - Skarżysko.** Dowody wierzytelności do adwokata Stanisława Zakrzewskiego, ul. Rysia. **Siłko.** Akc. Tow. Przemysłu Włókienniczego. Zgłoszenia — ul. Sienna 3. **Etna** — zakłady chemiczne. Komisja przy ul. Czackiego 10 m. 8. **M. Lisowski** — sp. akc. handlowo - przemysłowa; termin 4-miesięczny — Siedziba komisji ul. Nowowiejska 22 m. 1. **Konopie** — sp. akc. w likwidacji wypłaca na poczet należności po 1.40 zł. na akcję 1000-markową.

O OGRANICZENIE IMIGRACJI DO STANÓW ZJEDNOCZONYCH. Liczni zwolennicy ograniczenia imigracji do Stanów Zjednoczonych w Kongresie rozpoczęli energiczną akcję za dalszem zmniejszeniem napływu emigrantów z innych części świata do Stanów Zjednoczonych. Na nadchodzącej sesji Kongresu znajdą się na porządku obrad następujące sprawy imigracyjne: klauznule narodowościowe, zmieniające podstawę kwot, ustalających dla każdego kraju maksimum imigrantów, oraz bil w sprawie deportacji poza granice Stanów Zjednoczonych osób, gwałcących oobwiązujące prawa.

Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA Z DNIA 11-1.

AKCJE: Bank Dyskontowy 138.00, Bank Polski 191.50—190.50—190.75, Bank Zachodni 90.00, Bank Zw. Spółek Zarobk. 81.00, Spiess 240.00, Siła i Światło 109.00 —108.00, Cukier 46.25—46.00, Węgiel 98.00, Cegielski 43.00, Modrzejów 32.50 —32.75, Ostrowieckie B 94.00, Starachowice 39.25, Borkowski 13.50.

WALUTY i DEWIZY: Nowy Jork 8.90 Londyn 43.26—43.25, Paryż 34.87 i pół, Wiedeń 125.39, Praga 26.40 i pół, Włochy 46.67 i pół, Belgja 123.96, Szwajcarja 171.64, Holandja 357.95, Sztokholm 238.56 Dolarówka 5 proc. 104.50—102.75—103.25 Ziemskie Kredytowe 4 i pół proc. 49.25, Poż. Konwersyjna 5 proc. 67.00, Poż. Inwestycyjna 4 proc. 114.75—114.00.

UWAGI.

Problem odpoczynku.

Na łamach dzienników amerykańskich ukazało się szereg wywiadów z nowoobranym prezydentem Herbertem Hooverem, w których obok zagadnień politycznych lub spraw czysto lokalnych zostały poruszone ważne kwestje znaczenia powszechnego.

Dotykając aktualnych zagadnień społecznych Hoover wyraził następujący pogląd:

Nasza cywilizacja mniej zależy od naszych wysiłków przy pracy, niż od tego, jak spędzamy chwile wolne od pracy.

Rządy, kupcy, uczeni, wynalazcy wciąż zajmują się pytaniem, jak skrócić czas pracy ludzkiej. Natomiast nikt nie zajął się dotychczas sprawą, jak możnaby zorganizować godziny naszego odpoczynku.

Należy wykorzystanie godzin, wolnych od pracy, godzin tak zwanego odpoczynku — to naprawdę sprawa niezwykłej doniosłości społecznej, bo gdyby przeprowadzić ścisłą statystykę to niewątpliwie okazałoby się, iż naogół więcej zdrowia ludzie tracą i marnują przez źle spędzone godziny odpoczynku, niż wskutek wysiłków przy pracy.

Jeżeli na ważność właściwego spożytkowania godzin, wolnych od pracy, zwrócił uwagę Amerykanin, w którego ojczyźnie racjonalna organizacja, a co za tem idzie — wydajność pracy tak wielkie poczyniła postępy, to tem donioślejsze jest całe zagadnienie dla krajów o mniejszej intensywności pracy, do jakich należy dotąd i Polska.

Sprawa nie jest tak prosta i tak bagatelna, jak może się wydawać komuś na pierwszy rzut oka.

Sprawa nie dotyczy bowiem tylko jednej warstwy społecznej, ale całego społeczeństwa.

Bezstronnie nawet rzeczy biorąc, to niewiadomo, jakby ostatecznie orzeczenie wypadło, gdyby przeprowadzić ankietę, kto bardziej szkodliwie przepędza godziny odpoczynkowe, czy pracownicy fizyczni czy przedstawiciele pracowników umysłowych.

A kwestja ta obok doniosłych momentów etycznych i kulturalnych ma nadzwyczaj poważne znaczenie gospodarcze.

Człowiek, po niewłaściwie lub nieumiejętnie spędzonych godzinach odpoczynku staje na drugi dzień do pracy o samopoczuciu ujemnem, bez zapału, bez zadowolenia, z wyraźną apatją i niechęcią do wykonywania codziennego obowiązku.

Czyż tak być powinno? Czyż człowiek w takim stanie ducha może swą pracę wykonać należycie, czy może dać z siebie odpowiednią ilość energji? Czyż praca, wykonywana przez człowieka niewypoczętego należycie, może być dostatecznie wydajną?

A jeżeli tak wszyscy od najniższego wyrobnika aż do dyrektorów i szefów włącznie nie będą należycie wykorzystywali godzin odpoczynku i następnie z dnia na dzień przystępowali do pracy w stanie depresji fizycznej, duchowej i umysłowej, to przecież sprawa może się stać katastrofalną dla całego kraju.

Z tego widzimy, że kwestja godzin odpoczynkowych nie jest wyłącznie sprawą osobistą każdego z nas, ale ma wszelkie cechy zagadnienia społecznego, obchodzącego wszystkich obywateli państwa i jego kierowników, bo konsekwencje takiego lub innego załatwienia sprawy mają równie powszechne znaczenie dla całego kraju, jak i kwestja organizacji pracy, czemu tak wiele uwagi w czasach ostatnich poświęcają zarówno uczeni, przemysłowcy, jak i mężowie stanu, kierujący nawami państw.

Słuszność więc ma Hoover, gdy mówi o konieczności zastanowienia się nad „zorganizowaniem godzin naszego odpoczynku“.

A. L.

Popierajcie L. O. P. P.

Wyprzedaż zbrojowni
RADZIWIŁŁOWSKIEJ.

Na licytacji średniowiecznej broni europejskiej, urządzonej w Nowym Jorku przez American Art Gallieres, najwyższą cenę, 17 tys. dol., uzyskała turniejowa zbroja z 16 w., wystawiona na sprzedaż przez ks. Radziwiłła.

W Warszawie wracają
DO JUDAIZMU!

Za pośrednictwem rabinatu warszawskiego w roku 1928 powróciło do judaizmu 24 wychrztów. W tymże roku zgłosiło się do rabinatu 15 chrześcjan, którzy chcieli przyjąć judaizm. Z powodu jednak zakazu władzy odmówiono ich prośbie. Natomiast w roku 1927 za pośrednictwem rabina warszawskiego powróciło na łono judaizmu 32 wychrztów oraz 2 chrześcjan przyjęło judaizm.

„Żałoba narodowa"
UKRAIŃSKIEJ MŁODZIEŻY.

W czasie ruskich świąt Bożego Na rodzenia zapadła uchwała anonimowej grupy ukraińskiej młodzieży, za komunikowana ustnie wszystkim instytucjom i zrzeszeniom ukraińskim we Lwowie i na prowincji, w myśl której wszyscy Ukraińcy wstrzymać się muszą(!) w tym roku od zabaw i tańców z powodu „żałoby narodowej".

Wobec wyłamujących się z pod tego postanowienia zapowiedziano represje(!), m. in. w formie cuchnących gazów, gradu zgniłych jaj itd.

Przeciwko inicjatorom „żałoby" panuje w szerokich kołach ruskich wiel kie oburzenie.

Zdziczenie niemieckich
MARYNARZY.

W związku z zatopieniem kutra rybackiego „Bór 49" przez niemiecki statek „W. T. Fröhne", nadchodzą następujące wprost nieprawdopodobne szczegóły:

Statek niemiecki uderzył dziobem w środek kutra, wskutek czego tenże zaczął tonąć. Jeden z załogi kutra, polski rybak Murza, w ostatniej chwili zdołał się wyratować, przyczepiając się kurczowo do liny statku niemieckiego. Gdy wydostał się po linie na pewną wysokość burty statku niemieckiego, załoga tegoż statku, zauważywszy go, opuściła linę z powrotem do wody, chcąc się widocznie pozbyć świadka zaszłej katastrofy. Historja ta powtarzała się kilka razy, aż dopiero nadejście drugiego kutra polskiego uratowało nieszczęśliwą ofiarę.

Walka trzech żołnierzy
ZE STADEM WILKÓW.

Dnia 8 bm. wieczór w rejonie Kołoszowa na stronę polską przeszło niezwykłe silne stado wilków, złożone z około 50 sztuk. Wilki napadły na patrol K. O. P. składający się z trzech żołnierzy. Żołnierze uniknęli śmierci jedynie dzięki zimnej krwi, gdyż otworzyli gwałtowny ogień do stada, z którego zabili dwa wilki, a kilka zranili. Zaalarmowane sąsiednie strażnice przybyły patrolowi na pomoc i sta do odpędziły.

Katastrofalna śnieżyca w Wiedniu
nie dorównała burzy śnieżnej w 1880 r.

Śnieżyca, jaka nawiedziła Wiedeń pod koniec ubiegłego tygodnia, zostala przez meteorologów uznana za największą w ciągu ostatnich lat dziesięciu. Lecz ta śnieżyca porównania nawet nie wytrzymuje z tem, co się działo w tymże Wiedniu w r. 1880.

Było to 3 listopada, a więc na długo jeszcze przed początkiem właściwej zimy. Październik był dość ciepły; to też tem większe zdumienie i przerażenie wywołała burza śnieżna, która się zerwała 3 listopada i trwała cztery dni z nieprzerwaną siłą.

Pierwszego dnia ten śnieżny krajobraz cieszył całą ludność miasta, zwłaszcza zaś dzieci, które z całym zapałem oddały się sportowi zimowemu; polegał on zresztą wtedy na sankowaniu się i łyżwiarstwie. Lecz już drugiego dnia mniej było zachwytów; gałęzie drzew, które ledwo zdążyły stracić ulistnienie, pękały pod ciężarem śniegu. Lawiny zaś, spadające z dachów, były tak straszne, że o ruchu ludności na chodnikach poprostu nie mogło być mowy. Ruch wozów ustał zupełnie; komunikacja na wielu ulicach bywała możliwa tylko sankami, lecz w Wiedniu tego rodzaju ekwipaże są prawie nieznane.

Zarząd miasta stał wobec katastrofy zupełnie bezradnie; brak było robotników do uprzątania śniegu, nie znano też wówczas tak znakomitych maszyn do oczyszczenia miasta. Druty telegraficzne popękały, wskutek czego Wiedeń został całkowicie odcięty od świata, nawet koleje musiały zawiesić prace, gdyż kursowanie pociągów bez telegrafu czy telefonu jest niemożliwe. Gońcy miejscy nie mogli pracować, poczta działała również ze znacznem opóźnieniem, to też już drugiego dnia śnieżycy ustał wszelki ruch, szkoły zamknięto, teatry opustoszały i nawet giełda została zamknięta.

Trzeciego i czwartego dnia nie kursowały nawet tramwaje konne. Na ulicach sterczały zaspy śnieżne wysokości półtora metra.

Najdotkliwiej jednak ta katastrofa dała się odczuć w gospodarstwie domowem. Dowóz produktów ustał zupełnie; ceny jaj podniosły się sześciokrotnie, jarzyn wogóle nie było, a mięso podrożało przeszło dwukrotnie. Najbardziej dawał się odczuwać brak węgla, gdyż z powodu ciepła nikt jeszcze nie robił zapasów na zimę, a dowóz węgla pociągami był niemożliwy.

To też czwartego dnia śnieżycy panował w Wiedniu głód i chłód; niektórzy zapowiadali nawet koniec świata. Pogoda nagle zmieniła się i po dwu dniach Wiedeń stanowił olbrzymie jezioro błota. Dowcipnisie wiedeńscy ukuli na ten temat dowcip;. mówili oni, że miejski wydział oczyszczania miasta zawarł spółkę z firmą „Światło słoneczne i odwilż"; był to spólnik jedynie możliwy, ponieważ wszyscy inni okazali się za drodzy.

Podobna śnieżyca nawiedziła w r. 1912 Lwów; było to w dniach 5 i 6 kwietnia, a więc w okresie, kiedy człek spodziewa się raczej ciepłych tchnień wiosny. Istotnie, już przed dwoma tygodniami na południowych stokach wzgórz znajdowano masy fijołków, cieszono się, że tegoroczna wielkanoc będzie ciepła. Nagle w nocy z 4 na 5 kwietnia zerwała się niebywała burza śnieżna, która szalała z niesłabnącą siłą przez dwie doby.

Dzieje Białego Domu
siedziby prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Siedziba prezydentów Stanów Zjednoczonych w Waszyngtonie znana jest na całym świecie pod popularną nazwą Białego Domu. Nie jest to bynajmniej wspaniały pałac, lecz skromny, dwupiętrowy na 170 stóp ang. długi i na 86 stóp szeroki budynek z piaskowca, pomalowany na biało, skąd jego nazwa.

Z wyglądu Biały Dom niczem nie przypomina rezydencji najwyższego dostojnika największej republiki świata i podobny jest raczej do siedziby bogatego plantatora.

Biały Dom wzniesiony został przez prezydenta Adamsa w roku 1800. Pierwsi prezydenci Stanów Zjednoczonych nie mieli stałej rezydencji i razem z członkiem rządu dość często zmieniali siedzibę. W r. 1814 po pożarze Biały Dom odbudowany został w swej obecnej szacie z piaskowca i odtąd bez przerwy służy za rezydencję dla każdorazowego prezydenta Stanów. Z biegiem czasu obok gmachu wybudowano skrzydła, mieszczące w sobie biura „excentive Mansion", jak urzędowo nazywa się Biały Dom. Biały Dom prezentuje się niezwykle miło wśród otaczających go malowniczych ogrodów, upiększonych najwspanialszemi okazami kwiatów.

Na pierwszem piętrze znajduje się wielka sala przyjęć, w której trzy razy w tygodniu odbywają się publiczne przyjęcia, na które ma dostęp każdy obywatel Stanów. Dostęp do prezydenta nie tylko w dnie przyjęć, ale wogóle jest bardzo łatwy. W całym gmachu nigdzie niemal nie widać ani jednego policjanta, jak również żadnych środków ostrożności, stosowanych zwykle w rezydencjach zwierzchników państwa. Mimo to prezydent, otoczony stale gronem oddanych mu i zwracających baczną uwagę na wszystko osób ze swego otoczenia, może się czuć zupełnie bezpieczny. Na parterze Białego Domu znajduje się historyczny pokój, w którym prezydent Lincoln w przeddzień swej śmierci z ręki mordercy podpisał akt, nadający wolność miljonom niewolników w Stanach Zjednoczonych. Do innych pokoi w Białym Domu też jest przywiązany cały szereg wspomnień z życia dwudziestu kilku prezydentów Stanów Zjednoczonych.

Tragedja rodzinna
WYWOŁANA ŻARTEM.

W Wielopolu pod Rybnikiem wydarzył się tragiczny wypadek, spowodowany żartem.

Do domu włościanki Jadwigi Karwotowej, około godz. 1 w nocy, gdy domownicy pogrążeni byli we śnie przybył starszy syn jej 31 letni Paweł w towarzystwie dwóch krewnych z sąsiednich Jejkowic. Zastawszy drzwi zamknięte. Karwot chciał prze straszyć domowników napadem. Ze snu zbudzony drugi syn Karwotowej Wincenty, porwał nóż kuchenny i otworzywszy drzwi w ciemności rzucił się na swego brata w mniemaniu, że ma do czynienia z opryszkiem. Rozległ się głos: „Wincenty, coś mi zrobil" i ciało rannego w pierś Pawła, upadło na ziemię. W kilka minut później Karwot wyzionął ducha.

Sprawca zabójstwa Wincenty zgłosił się sam na posterunek w Ligocie Rybnickiej i stąd przetransportowany został do Rybnika.

WŁODZIMIERZ SULIMA POPIEL.

Szlakiem kwitnących cierni...
SZKIC POWIEŚCIOWY Z MINIONYCH DNI.

11)

Między rannymi był Rylski

Ale leżał cichy, wyciągnięty, bez słowa skargi i jęku tylko zęby zacisnął, a twarz bolesnym skurczem mu się ściągnęła.

Miał ciężką ranę w nodze — wyżej kolana, która go paliła, żarła i władzę mu odejmowała. Często omdlewał z upływu krwi i dotkliwego bólu, a kiedy przychodził do siebie, rozglądał się i szukał oczyma, jakby oczekiwał, kiedy przyjdzie na niego kolej, aby zrobiono mu opatrunek. Zdawało mu się, że zmniejszy to już jego ból, który szponami targał mu ranę i mącił w głowie wszelką świadomość..

O szarym świcie, po założeniu opatrunku, zabrano rannych na wozy i wywieziono

III.

Zima chyliła się ku schyłkowi.

Już zwiastowały o tem wiosenne powiewy i czarne plamy po polach, zasłanych niedawno białym całunem śnieżnym, kiedy Rylski podpierając się na lasce, opuszczał mury szpitalne.

Długie tygodnie spędził w tym przytułku cierpień, zanim przyszedł do siebie.

Na dworcu kolejowym wahał się chwilę, wreszcie przeliczył swoje oszczędności i kupił bilet.

Było już dobrze z południa, kiedy przyjechał do celu. Wysiadł z pociągu, i przecisnął się przez tłum podróżnych, znalazł się na ulicy. Wolnym krokiem powlókł się w stronę miasta.

Przed dużym, czerwonym budynkiem zatrzymał się. Napis na tablicy wskazywał, że to przybytek szkolny, chociaż biała chorągiew z czerwonym krzyżem powiewała na dachu.

Był to szpital wojskowy, gdzie rozgrywały się krwawe sceny z operacjami.

— Zastanę Hanię, czy nie zastanę? — szepnął sam do siebie, podchodząc pod samą bramę.

Przyjechał tutaj, party jakąś siłą konieczności, której oprzeć się nie zdołał. Jakkolwiek w swoich planach — które układał jeszcze w szpitalu — odpychał ten zamiar, mimo to już na dworcu kolejowym w ostatniej chwili zmienił postanowienie, i zdecydował się Hanię odwiedzić.

Od żołnierzy na korytarzu dowiedział się, że właśnie była godzina, w której krewni i znajomi mogli chorych odwiedzać. W stosowną więc porę — jak mu się zdało — przybył tutaj.

O Hanię na korytarzu zapytana jedna z pielęgniarek ofiarowała się wnet ją przywołać.

Rylski powlókł się w głąb korytarza, omijając żołnierzy, osoby cywilne i posługaczy szpitalnych; zatrzymał się we framudze okna i czekał.

Dziwnego uczucia teraz doznawał.

Coś jakby lęk jakiś począł go opanowywać i drżenie uczuł w całem ciele. Tęsknota, która stale gościła w jego sercu i trawiła go długie miesiące ustąpiła teraz, a wahanie jakieś i ciekawość miejsce jej zajęły.

Czekał widoku Hani — do którego tylomiesięczną udręką swojej smutnej duszy się przygotowywał — i u celu tych oczekiwań był nareszcie...

Naraz drgnął. W głębi korytarza dojrzał odmykające się drzwi, a w nich w białym fartuchu postać niewieścią.

Szła ku niemu powolnym, cichym krokiem, jakby wahała się czegoś — i zatrzymała się opodal.

— Pan Stanisław tutaj? — ozwała się naraz, z wyrazem wielkiego zadziwienia na twarzy.

— Tak, tutaj, jak panna Hania widzi — odrzekł Rylski, postępując naprzód, z wyciągniętą ręką na powitanie.

— Skąd się pan wziął, co pan tutaj porabia?

— Czy to panią tak dziwi? Wstąpiłem, aby panią zobaczyć, ale proszę się nie lękać; jeśli moje odwiedziny są dla pani niemiłe, nie będę długo przeszkadzał i czasu zajmował. Popatrzył badawczo w jej oczy, starając się wyśledzić, jakie wrażenie zrobiło na niej jego zjawienie się.

Hania zmieniła się bardzo od czasu, kiedy widział ją po raz ostatni. Twarz jej pobladła, zeszczuplała, dawny, słodki uśmiech błąkał się ledwie jeszcze w kątach jej ust. Tylko pozostały jej te same aksamitne oczy, jakby smętną, jesienną mgłą przysłonięte.

(D. c. n.)

OGŁOSZENIE.

Na zasadzie Rozporządzenia Wykonawczego Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 28 czerwca 1926 roku Dz. U. R. P. Nr. 35, poz. 43 zawiadamiam, że dodatkowy preliminarz Powiatowego Związku Komunalnego powiatu Zawierciańskiego na rok budżetowy 1928/29 jest wyłożony do publicznej wiadomości w Sekretarjacie Wydziału Powiatowego Sejmiku Zawierciańskiego na czas od 11 do 18 stycznia 1929 roku.

Przewodniczący Wydziału Powiatowego
STAROSTA:
(—) Cz. Kowalski.
256

GIEŁDA PRACY

Wolne miejsca na dzień 12 stycznia 1929 r.

Kandydatów do Policji Państwowej na wyjazd — 25.
Agentów na portrety — 2.
Pomocnik kowalski — 1.
Chłopiec do gospodarstwa — 1.
Chłopiec 17 — 20 lat do koni — 1.
Furman — 1.
Kobiet do dworu — 4.
Służby domowej kobiet — 14.
W ub. dniu Zakłady Pracy zgłosiły 20 wolnych miejsc. P. U. P. P. skierował do pracy 20 osób.

Drobne ogłoszenia

Posady i prace

MAJSTER z długoletnią praktyką, poszukuje posady w cementowni do pieców obrotowych. Wiadomość filja Grodziec. 276-3

TECHNIKÓW - RYSOWNIKÓW, absolwentów Bielskiej lub Krakowskiej szkoły Przemysłowej, młodszych, wolnych od służby wojskowej poszukuje Towarzystwo Akcyjne Mijaczewskich Odlewni Stali i Zakładów Mechanicznych „Bracia Bauerertz" w Mijaczowie p. Myszków. 161

POTRZEBNA SŁUŻĄCA umiejąca gotować i posiadająca odpowiednie świadectwa służby. Zgłoszenia Niemce st. Kazimierz, Karney. 295-2

CZELADNIKA szewckiego potrzebuje J. Służałek, Będzin, ul. Modrzejowska 24. 301

Kupno i sprzedaż

DO SPRZEDANIA furgon piekarski nowy. Wiadomość: „Kurjer Zachodni". 303-3

PORTRET na gwiazdkę do 6 pocztówek wykonanych artystycznie za 10 zł. w Zakładzie Nowoczesnej Fotografji „STUDJO" w Sosnowcu, ul. 3-go Maja vis a vis Kościoła kolejowego. 7287

W OLKUSZU do sprzedania dom przy rynku, na dwa fronty, o 18 ubikacjach. Lokal sklepowy. Bliższej wiadomości udziela Hercka Slomnicki w Olkuszu, rynek, dom własny 249

KUPIĘ PATEFON lub gramofon w dobrym stanie. Struzikowa, Pogoń, Wodna 8. 261-3

KUPIMY MASZYNY do obróbki metali, tokarnię, hormaszyny, frezmaszyny, nowe lub używane, Oferty do Administracji pod „Maszyny". 279-2

DO SPRZEDANIA gabinet skórą kryty, biurko, stolik, 2 łóżka żelazne zwyczajne. Sosnowiec, Piłsudskiego 27, w podwórzu. 256

DO SPRZEDANIA maszyna do pisania, „Remington" duży, mało używana. Wiadomość: Administracja Będzin. 300

Lokale

POSZUKUJĘ 3 lub 4 pokoje z kuchnią. Zgłoszenia do administracji „Kurjera Zachodniego" pod S. B. 304-2

POKÓJ umeblowany w śródmieściu do wynajęcia. Wiadomość w administracji. 292

3 POKOJE z kuchnią do wynajęcia. Wiadomość: Sosnowiec, Piłsudskiego nr 27, w podwórzu. 253

POSZUKUJĘ MIESZKANIA 4 ewentualnie 3 pokojowego. Zgłoszenia Skład materjałów piśmiennych, Czechowski, Sosnowiec. 251

Różne

ZAMIENIĘ gospodarstwo rolne z okolicy letniskowej na dom w Zagłębiu lub sprzedam. Wiadomość w administracji. 108-6

BEZINTERESOWNIE! Napisz imię, nazwisko, miesiąc urodzenia, otrzymasz darmo broszurę, określenie charakteru, zdolności, przeznaczenia. Poznasz kim jesteś, kim być możesz. Adresuj: Warszawa. Redakcja „Wiedza Tajemna", skrzynka pocztowa 571. Załączyć znaczek pocztowy na przesyłkę. 163

10 DO 12.000 ZŁ. pożyczki poszukuję pod zabezpieczenie hipoteczne. Procent i termin lokaty według ugody. Zgłoszenia pisemne do Administracji „Kurjera Zachodniego" pod pożyczka. 260-3

CHOROBY serca, Basedow, astma Sanatorjum „Salus" Dra Kupczyka, Krakow, Szujskiego. 290-30

Nauka i wychowanie

INSTYTUT MUZYCZNY W KATOWICACH Teatralna 7 największa szkoła muzyczna Zachodniej Polski przyjmuje uczniów wszystkich klas praktycznych i teoretycznych. 7410

Zgubione dokumenty

SKRADZIONO weksel na zł. 100 na zlecenie i z podpisem Ch. Chmielnicki płatny 17 maja 1929 r. Ważny unieważniam, Ch. Chmielnicki. 257

JAN FENDLER zgubił dyplom majstra szkoły zawodu kowalskiego wydany przez cech żarnowiecki.

Cennik ogłoszeń:

Wiersz milimetrowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne 10 gr. od wyrazu (najmniej 1 zł.), ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe, nekrologi do 200 wierszy o 50 proc. taniej. — Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Dęblińska Nr. 1. Telef. Nr. 23.
Filje: BĘDZIN, Małachowskiego 7. DĄBROWA, Sobieskiego 8, telef. 1-25. ZAWIERCIE, 3-go Maja 27. GRODZIEC, Będzińska.

Wydawca i redaktor nacz. TADEUSZ OPIOŁA. Druk. „Kurjera Zachodniego" w Sosnowcu, Piłsudskiego 4. Redaktor odpowiedzialny: HENRYK STRYJEWSKI